Rok XIII. Nr. 24 (3516)

SŁOWO

WILNO, Piątek 26 stycznia 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcja 17-82 Administracja — 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jażwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
SZARKOWSZCZYZNA M. Mindel, skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administracje zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Oszczędności, ale nie kosztem ducha

Dziś wszyscy mówią o jednem tylko: o nowych normach uposażenia urzędników państwowych. Mówi się o tem — podniesionym głosem, z gestykulacją — w urzędach i różnych instytucjach, — mówi się w sklepach, w poczekalniach lekarzy i dentystów, — słychać nawet rozmowy na ten temat na rynku... Wszyscy coś mają do powiedzenia, — wszyscy są niezadowoleni i zaniepokojeni..

Dopiero teraz, słysząc na każdym kroku rozmowy na temat urzędniczych poborów, można należycie uświadomić sobie, jak dużo mamy urzędników i jak ta armja pracowników państwowych mocno jest związana z życiem wszystkich warstw społeczeństwa. Nic zresztą dziwnego: urzędnicy są niemal jedyną grupą społeczną, posiadającą pieniądze (od 1 do 10-go). Pierwszy tydzień każdego miesiąca przynosi naszemu życiu nowy zastrzyk urzędniczą gotówką, wywołuje choć niewielki ruch w handlu, podtrzymuje rzemiosło. Proletaryzacja warstwy urzędniczej, nie może nie odbić się ujemnie na całem naszem życiu, szczególnie zaś na życiu kulturalnem, bo ono padnie pierwszą ofiarą oszczędności: bez książki, i teatru ostatecznie się obejść można, — bez chleba — już nie!..

Świat urzędniczy jest rozgoryczony, — to się rzuca w oczy. I w tem tkwi główne niebezpieczeństwo nowej ustawy. Mamy w Polsce sześćset kilkanaście tysięcy urzędników państwowych, z których dwie trzecie będą mieli pobory zmniejszone. Czterysta tysięcy rozgoryczonych, narzekających urzędników, drobnych, a więc bezpośrednio się stykających z miljonowemi rzeszami interesantów, — jakaś trucizna pesymizmu i niewiary zacznie się sączyć z urzędów w społeczeństwo!...

Nie po raz pierwszy żąda państwo pewnych ofiar od urzędników, — nie po raz pierwszy są zmniejszane pobory. Dla czegoż jednak właśnie dziś jest szczególne podniecenie i słychać powszechne narzekania? Maksymalna obniżka pensji nie przekroczy 7 proc., — ostatecznie to da się jakoś przeboleć, — skądże to zdenerwowanie?

Przyczyna jednak jest całkiem jasna i polega na warunkach, w których się przeprowadza ustawa.

Przedewszystkiem zmieniły się zasady podziału na grupy uposażeniowe.

Ustalono dwanaście grup uposażeń, a mianowicie: I — 3000 zł., II — 2000, III — 1500, IV 1000, V — 700, VI — 450, VII, 335, VIII — 260, IX 210, X — 160, XI — 130, XII — 100.

Grupy stałe zostały przywiązane tylko do stanowisk ministerjalnych, dla profesorów uniwersytetu i naukowych sił pomocniczych, oraz dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych.

Tak np. profesor zwyczajny ma pobory według grupy IV, nadzwyczajny — V, kustosze, prosektorzy, konstruktorzy, obserwatorowie VII, asystenci starsi — VIII, jeżeli są docentami, mogą dojść do VI, adjunkci—VII, adjunkci-docenci —VI.

Nauczyciele gimnazjalni zaczynają od IX, po trzech latach otrzymują VIII, po dziewięciu latach pracy mają VII, po 18 latach — VI, po 27 latach pracy mogą być według uznania władzy przeniesieni do V grupy uposażeń.

Obecne grupy uposażeniowe różnią się zasadniczo od dawnych stopni służbowych, gdyż określają tylko pobory, a nie stanowisko, jednak ogół urzędników nie odróżnia tego, i fakt, że ktoś, zajmujący przedtem stanowisko państwowe w **VII stopniu służbowym**, zacznie otrzymywać pobory według **VIII grupy uposażeniowej** odczuwa jako degradację. Zresztą, nie bez racji: przy zaszeregowaniu urzędników, moment oceny jakąś rolę, jeżeli nie odgrywał, to mógł odgrywać, a że „spadła" olbrzymia liczba urzędników, przeto ogół odczuwa to, jako krzywdę moralną, którą o wiele trudniej znieść z pogodnem czołem, niż największe ciężary materjalne.

Tylko w stosunku do stanowisk ministerjalnych, profesorskich i nauczycielskich, sprawa przedstawia się całkiem wyraźnie, — natomiast wszystkie inne kategorje urzędników zostały zaszeregowane, zależnie od tego, kto jaką pobierał pensję w ostatnim miesiącu przed reformą. Zaszeregowanie to odbywało się z równaniem wdół, czyli, jeżeli ktoś otrzymywał np. 330 zł., został zaliczony nie do VII grupy, lecz do VIII grupy. Pobierający 200 zł. został zaliczony do grupy X i t.p.

W ten sposób wielu, bardzo wielu urzędników straciło po kilkanaście proc. swych poborów, ponieważ jednak ustawa wyraźnie zaznacza, iż najwyższym procentem może być 7 proc., przeto takim został przyznany zasiłek wyrównawczy.

A więc konkretny przykład: urzędnik, który pobierał zł. 406, został zaliczony do VII grupy uposażeń, czyli miałby otrzymywać zł. 335. Strata jednak, jaką ponosi, o wiele przekracza 7 proc., to też przyznaje mu się zasiłek wyrównawczy, w wysokości zł. 45. Będzie więc pobierał zł. 380

Jeżeli fakt „degradacji" wywołuje rozgoryczenie, to zasiłki wyrównawcze, stosowane bardzo, bardzo często, budzą niepokój. Nikt nie wie, jak długo będą wypłacane te zasiłki, natomiast całkiem pewne jest, że te zasiłki nie są zaliczane do emerytury. Powstają przykre anomalje. Tak np. pewien urzędnik, który otrzymywał blisko 700 zł., został zaliczony do grupy VII — (450 zł.,), otrzymał zasiłek zł. 192, razem więc będzie miał 642 zł. Ale gdyby wysłużył emeryturę, dostałby nie prawie 700 zł., jak niedawno pobierał, lecz tylko 450 zł. Różnica dotkliwa!..

Ustawa w wielu wypadkach pozostawia określenie poborów (szczególnie dodatków służbowych) uznaniu władz. Tak, np. kierownik szkoły powszechnej otrzymuje za kierownictwo 50 zł., dyrektor gimnazjum już 100 — 150, natomiast dyrektor szkoły zawodowej od 50 do 500 złotych!..

Jeszcze pracownicy uniwersyteccy znajdują się w sytuacji względnie „dobrej", bo przynajmniej całkiem wyraźnej. Ale, proszę tylko się zastanowić: starszy asystent, czyli doktór, który musi wykazać się szczególnie intensywną pracą naukową, aby posunąć się dalej w hierarchji naukowej, — pobiera zł. 260. Czy z tego może żyć, kupować książki, odbywać podróże naukowe?..

W jeszcze gorszej sytuacji znajduje się nauczycielstwo szkół średnich. Nauczyciel, mający poza sobą studja uniwersyteckie i egzaminy pedagogiczne, będzie pobierał 210 zł. miesięcznie!.. Po trzech latach dostanie aż 260. Czy może pracować nad sobą? Czy może brać udział w szerszem życiu kulturalnem? Czy może wreszcie mieć rodzinę?... Człowiek inteligentny, posiadający małą rodzinę, musi mieć conajmniej 500 zł., — nauczyciel gimnazjalny, owszem, będzie miał 450 zł., ale po... osiemnastu latach pracy!...

Najfatalniej, ale wprost fantastycznie fatalnie na nowej ustawie wyszli naukowi bibljotekarze, pracownicy uniwersyteckich bibljotek. Wskutek jakiegoś nieporozumienia, nie zaliczono ich do kategorji pomocniczych sił naukowych uniwersyteckich i przyrównano do... magazynierów!...

Wytworzyła się sytuacja tragiczna, aż do jakiegoś ponurego komizmu!... Człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem (innych bibljotekarzy-naukowców niema!), z 19-letnią praktyką, ozdobiony krzyżem zasługi za działalność na polu naukowem, ma pobierać według VIII kategorji, czyli zł. 260 miesięcznie! Inny, — dr. fil., 17 lat służby, — grupa IX, czyli miesięcznie ma zł. 210. Jeszcze inny dr. fil. 6 lat służby, szereg drukowanych dzieł naukowych nieprzeciętnej wartości, podróże i studja naukowe zagraniczne, —siła wybitna — pobory według X grupy, czyli 160 zł.!.. Wszyscy, rzecz jasna, oprócz dyplomów uniwersyteckich i prac naukowych, mają złożone egzaminy bibljotekarskie I kategorji!...

I oto takie porównanie: dr. filozofji, fachowy bibljotekarz, autor szeregu prac naukowych, pobiera miesięcznie zł. 160. Woźny w tejże bibliotece (pobierał przedtem dodatek na rodzinę, więc został zaszeregowany do X grupy) ma taką samą pensję!...

Urzędnik — nędzarz, zatruwający swym pesymizmem otoczenie, może drogo kosztować naród, choć małą będzie pobierał pensję!... Młody naukowiec, pozbawiony możności kontynuowania pracy twórczej, — stanie się ciężarem dla narodu, choć groszowe będą jego pobory!... Głodny, zgryźliwy, pełen niewiary nauczyciel, łatwo się stanie trwonicielem największego skarbu narodu, jakim są pogodne, jasne dusze naszych dzieci!...

W. Charkiewicz.

Armja polska w pracy nad obronnością Państwa

Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych w sejmowej komisji Budżetowej

Dziś, przed południem w obecności przedstawicieli Ministerstwa Spr. Wojskowych, Sejmowa Komisja Budżetowa przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Budżet ten referował wicemarszałek pos. Polakiewicz, zaznaczając na wstępie, że obecna sytuacja wojskowo-polityczna Polski niewiele różni się od sytuacji zeszłorocznej.

Sprawozdawca przechodzi do omówienia stosunku do spraw konferencji rozbrojeniowej, stwierdzając, że stosunek ten jest ściśle rzeczowy. Nie odrzucamy a priori żadnej możliwości rozwiązania problemu rozbrojeniowego, domagać się jednak musimy, aby uwzględnione były przytem specjalne warunki, w jakich znajduje się nasze Państwo i aby był nienaruszalny stan obronności kraju, jaki w dzisiejszych warunkach bezpieczeństwa uważać musimy za niezbędny. Wyrazem tego rzeczowego i w zasadzie życzliwego naszego ustosunkowania się do idei rozbrojeniowej, jest stały nasz udział w pracach konferencji rozbrojeniowej.

Nie przesądzając zgóry wyników tych prac, stwierdzić jednak należy, że dotychczasowe rezultaty mało pozostawiają nadziei na możliwość rozwiązania w tej drodze problemu rozbrojeniowego. Rozbieżności w pojmowaniu celów i metod konferencji, przybrały dziś formy szczególnie ostre i nasuwające poważne obawy, aby nie doprowadziły w razie zerwania konferencji — do nowego wyścigu zbrojeń. Obecnie zaczęto mówić o polskim projekcie zakończenia konferencji rozbrojeniowej, bez uniknięcia katastrofy. Wysunięty już przed rokiem przez delegację polską w Genewie polega na tem by konferencja zakończyła narazie swe prace przez przyjęcie tez, na które zgodzili się wszyscy uczestnicy, nie wyłączając Niemiec (zakaz wojny gazowej i bakterjowej, używanie samolotów bombowych i t.d.). Przyjęcie tego projektu przed rokiem, pozwoliłoby na zakończenie konferencji z honorem i pożytkiem.

Pewne symptomy dążeń do dozbrajania się są już dziś widoczne. Świadczą one wyraźnie o braku wiary w skuteczność i celowość prac rozbrojeniowych, oraz wartość dzisiejszych systemów bezpieczeństwa. — Zbliżamy się do krytycznych lat 1935 —36, kiedy to z jednej strony dochodzą do pełnoletności roczniki wojenne ilościowo i fizycznie słabsze, z drugiej zaś wygasają traktaty morskie waszyngtoński i londyński, a stanowiące jedną z najważniejszych podstaw dla prac konferencji rozbrojeniowej.

Ogólna tendencja, ujawniająca się w budżetach innych państw, idzie w kierunku utrzymania budżetu na poziomie dotychczasowym. Mówca analizuje wydatki wojskowe Niemiec, Rosji, Francji, wskazując, że w wydatkach na jedną osobę jesteśmy na ostatniem miejscu, podczas, kiedy Niemcy wydają cztery razy więcej.

Następnie wicemarszałek Polakiewicz przedstawił komisji uwagi do poszczególnych rozdziałów, podkreślając ważniejsze różnice, a równocześnie omówił odnośne uwagi Najwyższej Izby Kontroli.

A więc przytaczając dane, dotyczące utrzymania wojska i marynarki, oraz zaopatrzenia, mówca wspomniał o nowej ustawie uposażeniowej, która uprawnia ministra spraw wojskowych do zastąpienia ekwiwalentem pieniężnym ordynansa, przysługującego oficerowi w instytucjach centralnych i sztabach z wykluczeniem formacyj linjowych.

W dziedzinie aeronautyki stwierdzono zmniejszenie zużycia materjału lotniczego i podniesienie techniczne, oraz gotowości bojowej jednostek lotniczych.

W dziale przemysłu wojennego fabryka samochodów w Warszawie imponuje swą wielkością i nowoczesnością urządzeń technicznych. Należy się spodziewać, że samochody tam produkowane, przy dostatecznej ilości zamówień, będą miały ceny konkurencyjne.

Mówca wyraża uznanie Dyrekcji, konstruktorom i robotnikom Zakładów Lotniczych, że pracując w fatalnych warunkach lokalnych, doprowadzili jednak produkcję aparatów wojskowych do poziomu europejskiego. Najlepszym tego sprawdzianem jest eksport np. do Rumunji, gdzie P.Z.L. wytrzymały najostrzejszą konkurencję.

Charakterystyczna jest dla wytwórni wojskowych, oraz prywatnych, współpracujących z wojskiem, akcja w dziedzinie prac społecznych, a więc dożywianie dzieci bezrobotnych, kasy samopomocy,, organizowanie klubów sportowych, kół LOP i t. d.

Wreszcie mówca przechodzi do scharakteryzowania stanu obronności i gotowości bojowej armji polskiej. Zmniejszenie wydatków wojskowych o 9 proc., jest wynikiem tendencyj pokojowych państwa polskiego. Mimo to jednak Polska jest przygotowana do obrony integralności swego terytorjum i do odparcia każdego agresora. Znajduje to wyraz w dalszem zwiększeniu samowystarczalności gospodarczej organizmu państwowego, oraz w przygotowaniu i dostosowaniu przemysłu do potrzeb obrony państwa.

Przygotowanie obywatela do żmudnej pracy żołnierskiej jest dziełem trudnem, ale o wiele trudniejszą pracą jest praca nad wychowaniem żołnierza, wyrobienie w nim wysokich walorów. Kadra zawodowa powstaje ze skrupulatnego doboru jak najlepszych i jak najenergiczniejszych jednostek, wypróbowanych przed mianowaniem od najwcześniejszej młodości.

Poza doborem i przygotowaniem kadry zawodowej wchodzi w rachubę planowość w jej użyciu i wykorzystaniu. W tych dziedzinach spotykamy się często z zarzutami, opartemi zazwyczaj na niezrozumieniu rzeczy. Zarzuca się m. in., że obecnie stosowana polityka personalna odbiera oficerom pewność bytu i karjery służbowej. Proste obliczenia matematyczne wykazują błędność takiego rozumowania. Ogólna ilość oficerów, wynosząca 17.900, w porównaniu z przeciętną ilością lat, potrzebnych do otrzymania maksymalnej emerytury, daje nam cyfrę ubytku rocznego około 600 oficerów. W tych mniej więcej rozmiarach, kalkulowany jest roczny przypływ i odpływ oficerów i od tego rachunku nie można odstąpić pod grozą zakorkowania. Łatwo również osądzić, jak nikły procent młodszych oficerów może dojść do poważnych stopni. Nie da się więcej ludzi awansować, jak tylko tyle, ile jest miejsc w wyższych stopniach. Na tem tle powstało błędne mniemanie uprzywilejowania tak zwanego korpusu „oficerów wojennych". Od r. 1926-go mamy już materjał „pokojowy", oficerów ze szkół „pokojowych" i on już wszędzie wchodzi w rachubę

Mowa wicemin. gen. Sławoj-Składkowskiego

WARSZAWA PAT. — Na posiedzeniu popołudniowem zabrał głos wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski, który rozpoczął swe przemówienie następującemi słowami:

Pragnąłby, aby moje przemówienie w niczem nie naruszyło nastroju posiedzenia przedpołudniowego, aby nie usunęło tej harmonji miłości i sympatji, jaka cechowała posiedzenie przedpołudniowe wobec armji. Duch, wola i nakaz Marszałka Piłsudskiego wtórują w sercach wszystkich żołnierzy polskich bez różnicy stopnia, pochodzenia i nawet przekonań politycznych. Ten nakaz i wola sprawiają, że pracę naszą staramy się udziesięciokrotnić, że praca ta wzbudziła odzew w społeczeństwie, którego tak doskonałym wyrazem było jednomyślne uznanie dla armji ze strony komisji. Chciałbym zapewnić komisję, że to uznanie będzie nadal bodźcem do pracy. Ponieważ jednak wszystkie górnolotne rzeczy są martwe, jeżeli nie są oparte o rzeczywistość, przechodzę — aby się nie wzruszać — do naszych tablic i wykresów.

ROZPOCZYNAMY OD UZBROJENIA.

Wydatki zagraniczne na materjały uzbrojenia, w ostatnich latach, utrzymują się mniejwięcej na jednym poziomie i wynoszą 6—8 procent kwot wydatkowanych rocznie na sprzęt i materjał uzbrojenia.

W dziedzinie uzbrojenia narazie niemożliwe jest całkowite wyeliminowanie pewnych zakupów zagranicznych ze względu na konieczność zakupu surowców nowego sprzętu zagranicznego oraz zagranicznych prochów wzorcowych.

AERONAUTYKA.

Wydatki zagraniczne na sprzęt i materjał lotniczy utrzymują się również, mniejwięcej na jednym poziomie i wynoszą około 1,5 do 3,75 procent kwot wydatkowanych rocznie na sprzęt i materjał lotniczy.

O wartości sprzętu lotniczego wyprodukowanego w kraju oraz przeważnie z surowców krajowych, najlepiej świadczą następujące wykresy:

W 1930 roku dokonano 111.000 lotów w ciągu 28.625 godzin, przyczem na jeden wypadek śmiertelny przypadało 7.400 lotów i 1.900 godzin lotów, natomiast w 1933 r. na ogólną ilość lotów 196 000 w ciągu 55.376 godzin przypadało na jeden wypadek śmiertelny przeszło 9.800 lotów i 2.760 godzin lotów.

Jeżeli rozpatrzymy wypadki śmiertelne według przyczyn, to okazuje się, że w 1933 r. wypadków śmiertelnych, spowodowanych wadami materjałowemi nie było, podczas, gdy w latach ubiegłych wahały się w granicach od 6 w r. 1930 do 2 wypadków w 1932 r.; największa ilość katastrof i zabitych w 1933 r. spowodowana została błędami pilotażu oraz wprowadzeniem nowego sprzętu i intensywnem szkoleniem na tym sprzęcie; ponadto nieznacznie wzrosła liczba katastrof i zabitych spowodowana niekorzystnemi warunkami atmosferycznemi.

SPRZĘT TECHNICZNY.

Do sprzętu technicznego, względnie inżynieryjnego zaliczamy samochody i broń pancerną, łączność oraz sprzęt saperski.

Z tablicy ilustrującej wykres ogólny zakupów sprzętu inżynieryjnego widoczny jest w roku 1933—34 wzrost dość znaczny wydatków krajowych, jak również i zagranicznych, natomiast w roku 1934—35 przewidywane wydatki zagraniczne spadają do minimum.

W dziale samochodowym ukończono w tym roku budowę fabryki samochodów, w której samochody w 100 procentach będą produkowane w kraju. Opanowano całkowicie i rozpoczęto seryjną produkcję motocykli typu cięższego (litraż 1.000 cm. sześć.); w próbach model motocykla lżejszego (litraż 560 cm. sześć.) Motocykle typu cięższego produkcji krajowej, przedstawiłem Panom na pokazie w roku ubiegłym.

Fabryka ta będzie stopniowo uruchamiana, począwszy od lutego br. Produkcję zacznie się od silników 6-cylindrowych, które będą użyte do autobusów, czołgów, lekkich ciężarowych i częściowo osobowych samochodów.

Pierwsza partja 150 szt. i następna partja 500 sztuk będą gotowe do sprzedaży począwszy od kwietnia br.

Muszę zaznaczyć, że wiele z wyszczególnionych powyżej, a obecnie uruchomionych na gruntownych podstawach działach produkcji, przeszło w ubiegłych latach szereg uciążliwych prób, a nawet chwilowych niepowodzeń, zanim doczekały się ostatecznej realizacji na wymaganym poziomie technicznym, tak, że obecny stan naszego przemysłu pozwala zaspokoić prawie wszystkie potrzeby wojska w kraju, a dalsze prace idą w kierunku podniesienia zdolności produkcyjnych.

INTENDENTURA.

Jak już zaznaczyłem w przemówieniach moich w latach poprzednich, zaopatrzenie intendenckie w dziale żywnościowym pokrywane jest całkowicie produktami krajowemi, z wyjątkiem herbaty dla szpitali oraz przypraw, jak pieprz itd. W bieżącym okresie budżetowym do jadłospisu żołnierskiego wprowadzono soję, jako część składową konserwy kawowej. Po zebraniu z oddziałów oceny tego produktu, zamierzone jest wprowadzenie soi do spożycia w wojsku, jako namiastki jarzyny twardej.

W dziedzinie wyżywienia nadal przeprowadzono racjonalizację prac w piekarniach i młynach wojskowych, jak również i w przedsiębiorstwach prywatnych — co w wyniku dało spadek kosztu przemiału i wypieku.

Ugruntowanie i udoskonalenie systemu gospodarki ryczałtowej oraz oparcie kalkulacji równoważnika żywnościowego na cenach hurtowych, jak również obniżenie kosztów przemiału zboża i wypieku chleba, wreszcie stosunkowo bardzo nieznaczna obniżka cen artykułów żywnościowych, pozwoliły na obniżenie dziennego kosztu wyżywienia szeregowca o 2 gr. w stosunku do roku ubiegłego — pomimo poprawienia jakości wyżywienia żołnierzy, przez wprowadzenie w całem wojsku obowiązujących treściwych kolacyj (kasza, jarzyny itp.)

W dziale umundurowania wyeliminowanie surowców zagranicznych idzie najoporniej, ze względu na to, iż wojsko, jak również przemysł musi się podporządkować zdolnościom produkcyjnym rolnictwa w zakresie lnu, konopi, wełny oraz pewnych gatunków skór grubych. Jednakże stwierdzić można stały postęp w tej dziedzinie. W roku 1929—30 wartość surowców krajowych wynosiła zaledwie 12 procent i wzrosła stopniowo do 58 procent w r. 1933—34.

Zwracam uwagę, że w roku 1926—27 na len i konopie wydatkowano 8 procent i na bawełnę 92 procent, natomiast w 1933—34 na len i konopie wydatkowano 96 procent, a na bawełnę 4 procent kwot, użytych na zakup tkanin.

Pieniężny efekt akcji, zmierzającej do całkowitego wyeliminowania bawełny z umundurowania wojska a zastąpienia jej lnem, uwidoczniony na tablicy, przedstawia się następująco: w 1926—27 wojsko wydatkowało na zakup tkanin lnianych 50.000 zł., podczas gdy w roku 1933—34 — 10.594.000 zł. Jak widać rokiem przełomowym był rok 1931—32, w którym wydatki na zakup tkanin lnianych wzrosły czterokrotnie.

W 1934—35 r. przewiduje się — zakup tkanin lnianych za około 10 milionów zł. Jest to maksymalny wysiłek wojska. W następnych latach budżetowych ilość tych tkanin ulegnie zmniejszeniu ponad 15 procent, gdyż zakupywać się będzie tylko ilość potrzebną normalnie dla wojska, podczas gdy w roku obecnym i przyszłym tworzy się pewna rezerwa bielizny i szczególnie ubrań letnich i drelichowych, gdyż na wiosnę każdego roku musi się je wydawać oddziałom, w zapasach zaś nie posiadamy dostatecznej ilości ubrań letnich.

W przyszłych więc budżetach normalne zapotrzebowanie wojska na tkaniny lniane wyniesie 8—9 miljonów.

Domieszka wełny polskiej w suknie i kocach wynosić będzie w r. 1934-35 45 proc., a zatem o 5 proc. więcej niż w bieżącym roku.

Normalne zapotrzebowanie tkanin konopnych (sienniki, worki), wynosi około 1 miljona zł. rocznie.

W bieżącym roku budżetowym nastąpiło znaczne obniżenie zapotrzebowania na wyr. konopne, ponieważ zakupiono część sienników i worków lnianych, w celu zatrudnienia chałupnictwa na Wileńszczyźnie.

SANITARJAT I WETERYNARJA.

Postępy w dziedzinie zaopatrzenia sanitarnego w wyroby produkcji krajowej w latach od 1922 do 1933 r. ilustruje tablica. Od 1932 r. do chwili obecnej wzrost zaopatrzenia produkcji krajowej wynosi 7 proc. Zbliżyliśmy się do tego momentu, że obecnie zaopatrzenie sanitarne produkcji krajowej wynosi 70 procent wartości wyposażenia, natomiast w 1922 r. około 70 procent zaopatrzenia pokrywane było zakupami zagranicznemi.

W dziedzinie zakupu koni remontowych dążymy nadal do wyeliminowania handlarzy, względnie pośredników. W 1933—34 w zakresie zakupu koni remontowych po raz pierwszy nie dokonano wogóle zakupu koni u handlarzy oraz po raz pierwszy uskuteczniono eksport około 200 koni zagranicę.

BUDOWNICTWO.

W ciągu ostatnich lat budownictwo dąży do zmniejszenia kosztów wykonywanych robót oraz do osiągnięcia jaknajwiększej planowości w działaniu.

Planowość polega na skierowaniu wysiłków na pewne garnizony, względnie grupy robót, w celu uniknięcia rozdrabniania kredytów na szereg robót. Akcja oszczędnościowa, mająca na celu zmniejszenie kosztów robót dała realne wyniki nietylko naskutek znacznego spadku cen materjałów i robocizny w ostatnich czasach, lecz również w następstwie usprawnienia organizacji służby budownictwa wojskowego, zasad projektowania, wreszcie naskutek wydania szeregu zarządzeń natury administracyjnej oraz opracowania i ogłoszenia norm i przepisów w zakresie budownictwa i konserwacji budowli.

Z początkiem 1933 r. wprowadzono ulgi dla przedsiębiorców budowlanych w formie znacznego obniżenia wymaganych wadjów i kaucyj — w celu niezamrażania ich kapitałów na dłuższy okres czasu. Ma to niewątpliwie również wpływ na obniżenie ofert przy przetargach, a więc na potanienie budowy.

MARYNARKA WOJENNA.

W ciągu ostatnich dwóch lat Kierownictwo Marynarki Wojennej włożyło dużo pracy nad uniezależnieniem się od zagranicy, dążąc do uruchomienia w kraju przemysłu, który mógłby zaspakajać potrzeby Marynarki Wojennej.

Dzięki tej akcji zamówione zostały w kraju trawlery morskie, kanonierki rzeczne, kutry i motorówki. Pozatem ograniczono zakupy zagraniczne materjałów technicznych — pokrywając potrzeby, w miarę możności, wyrobami krajowemi.

Dotychczas zakupywana zagranicą amunicja morska i ćwiczebna jest już obecnie wyrabiana w kraju.

Mimo tych wysiłków, zakupy zagraniczne w latach 1933—34 i 1934—35 wzrastają, a to na skutek zamierzanej budowy stawiacza min, dwóch kontrtorpedowców i trzech łodzi podwodnych oraz rozbudowy obrony wybrzeża morskiego.

PRZEMYSŁ WOJSKOWY I PRYWATNY PRACUJĄCY DLA WOJSKA.

Jak Panowie widzą, istnieje stały postęp w pracach wojska nad wyeliminowaniem materjałów i sprzętu pochodzenia zagranicznego i w pracach tych nadal ustawać nie będziemy, gdyż zaopatrzenie wojska w wytwory przemysłu krajowego i w surowce krajowe, poza znaczeniem gospodarczem i wpływem dodatnim na bilans handlowy, wiąże się z zagadnieniem rozbudowy przemysłu wojskowego i prywatnego, pracującego dla wojska.

Dążąc do ograniczenia wydatków na ubryk i przetwórni do produkowania sprzętu wojskowego. Poruszenie tej kwestji uważam tem więcej za wskazane, że polityka Min. Spr. Wojsk. w tej dziedzinie, a w szczególności w stosunku do skomercjalizowanych wytwórni wojskowych, spotykała się niejednokrotnie z zastrzeżeniami.

Zaspokojenie potrzeb wojska jest zadaniem trudnem do rozwiązania, szczególnie w kraju tak wybitnie rolniczym, jak nasz.

Wobec takiego stanu rzeczy, musieliśmy uzupełnić inicjatywę prywatną przez stworzenie wytwórni wojskowych, oraz t. zw. wojskowych zakładów przetwarzających.

ZAKŁADY PRZETWARZAJĄCE.

Specjalnym typem wytwórni pracujących dla wojska są t. zw. zakłady przetwarzające.

Przeznaczone są one głównie do prac naprawkowych i remontowych, a ponadto ważnem ich zadaniem jest doświadczalna realizacja prac wojskowych instytutów badań: pozatem produkować one mogą nieznaczne ilości przedmiotów w zależności od stopnia swego wyposażenia technicznego, wreszcie przeprowadzają rekonstrukcję, unifikację i adaptację sprzętu.

Dążąc do ograniczenia wydatków na utrzymanie tych zakładów przetwarzających oraz do kalkulacyjnego ujęcia kosztów napraw i prac dokonywanych przez te zakłady, oparto je na zasadach całkowitej samowystarczalności, wskutek czego zmuszone są one kierować się kalkulacją handlową. Do zakładów przetwarzających, których większość istnieje od 1928 r., należą zbrojownie, zakłady i warsztaty amunicyjne, wytwórnia i warsztaty naprawcze sprzętu przeciwgazowego, warsztaty marynarki wojennej itd.

Zwiększająca się stale sprawność zakładów przetwarzających pod względem naprawczym, doprowadziła do tego, że obecnie zaspakajają one w zakresie swej specjalności, większą część potrzeb wojska.

WPŁYW WOJSKA NA ROZBUDOWĘ PRZEMYSŁU PRYWATNEGO.

Ministerstwo Spraw Wojskowych poza rozbudową przemysłu wojskowego starało się usilnie o zainteresowanie przemysłu prywatnego produkcją dla wojska.

W okolicznościach sprzyjających, tj. w tych wypadkach, gdy przemysł prywatny mógł równolegle z produkcją dla wojska produkować na rynek prywatny, wzgl. nie trzeba było inwestować zbyt wielkich kapitałów — przemysł prywatny dostosował się doskonale do naszych potrzeb.

PRZESTĘPCZOŚĆ W ARMJI.

Obecnie chciałem zaznajomić Panów ze stanem przestępczości i nadużyć w armji.

Armja, która jest żywą częścią społeczeństwa, nie może być czemś zupełnie od tego społeczeństwa różnem. Zasady karności i dyscypliny podnoszą wprawdzie wpływający do armji materjał ludzki na wymagany poziom moralności, ale niepodobieństwem jest, ażeby w tak wielkiem zbiorowisku ludzkiem, jakie stanowi armja, uniknąć w zupełności zjawisk ujemnych, charakteryzowanych ogólnie mianem przestępczości.

Gdyby ktoś chciał zdanie swoje co do tego zjawiska opierać na normalnem źródle wiedzy społeczeństwa o życiu codziennem, tj. na pra-

(Dokończenie na stronie 2-giej)

SILVA RERUM

KIEDY KOBIETY ZMĄDRZEJĄ?...

Kurjer Polski (21) artykuł o kobietach w specjalnej rubryce „Sprawy kobiece“ kończy wyrażeniem pewności, że — „kobiety prędzej czy później jakoś zmądrzeją“.... Zdanie to nie jest bynajmniej oskarżeniem kobiet o brak rozumu, — chodzi bowiem tylko o to, aby kobiety zmądrzały w walce z mężczyznami o...... posady!...

Kobiety stukają na wszelkiego rodzaju typu maszynach do pisania chyba wszędzie — nawet we Włoszech, gdzie praca kobiety uważana jest powszechnie za coś niemal hańbiącego. Dostaną tam oczywiście za tę swoją biurową pracę bardzo niewiele, ale w każdym razie bywają do tej pracy dopuszczane.

Biuralistki.... Jest ich legjon... Legjon niezorganizowany, rozproszony po niezliczonych urzędach i instytucjach, — legjon (na szczęście dla mężczyzn!) — pozbawiony wodza, któryby poprowadził do boju o lepsze posady — tłumy biuralistek!....

Jakże wiele ich odmian! Stare, zasuszone panny, pochylone od dziesiątków lat nad wielką księgą buchalteryjną i czupurne młode maszynistki, którym się ciągle jeszcze wydaje, iż po klawiszach maszyny do pisania dojdą do upragnionego szczęścia, które śni im się najczęściej po nocach w postaci królewicza z bajki, przybierającego niekiedy rysy i postać szefa... Takie, które pracują dla jedwabnych pończoch i paru szmatek, i takie, które mają na utrzymaniu całe rodziny — imię ich jest legjon i chyba zawsze będzie legjon.

Kobiety, pracujące w biurach, zajmują zwykle stanowiska podrzędne. Zagranicą, szczególnie w Ameryce, są gdzie niegdzie kobiety na kierowniczych stanowiskach w przemyśle i handlu, ale to są wyjątki. Dlaczego tak się dzieje?

No oczywiście przedewszystkiem dlatego, że do t. zw. biur wstępuje więcej nieprzygotowanego materjału kobiecego niż męskiego. Praca w biurze jest częściej u kobiety niż u mężczyzny czemś przypadkowem, czemś, czego kobieta chwyta się dopiero wtedy, kiedy inne plany — między innemi np. perspektywa małżeństwa — zawodzą. Czyż można sobie wyobrazić mężczyznę, któryby bez wahania wyruszył w życie uzbrojony dumnie — w umiejętność pisania na maszynie, a przecież kobiet takich jest bardzo jeszcze dużo.

„Brak kwalifikacyj“... Może... Ale w czasach, kiedy osoba, posiadająca dwa uniwersyteckie dyplomy, pobiera pensję, która się równa pensji woźnego w tej samej instytucji — (takt!..), — cóż są warte kwalifikacje?... I jakie dziś są potrzebne kwalifikacje?..

Zresztą lepsze stanowiska, wyżej płatne posady nie lecą, jak to mówią, same do gąbki. Trzeba o nie walczyć. Mimo całej agresywności dzisiejszego feminizmu kto wie, czy kobiety umieją już naprawdę tak dobrze walczyć, jak mężczyzni. Kiedy się patrzy i obserwuje powierzchnię życia, trudno oprzeć się wrażeniu, że istotnie... jeszcze nie umieją.

Niestety, w artukule niema wskazówek jak należy walczyć o dobre posady i na czem właściwie polega wyższość i doskonałość męskich metod walki. Kobiety nie umieją zdobywać ciepłych posadek...

Może za łatwo, za pochopnie dają się usunąć w cień, może za łatwo, za pochopnie dają swą pracę i pozwalają na to, żeby z ich owoców korzystał kto inny, może, gdyby bliżej zbadać pracę tych różnych sekretarek, pomocnic i t. d., toby się naprawdę ostatecznie okazało, że robią one więcej, i że więcej umieją zrobić, niżby się tego można było spodziewać, patrząc na to, że ciągle jeszcze ich legjon siedzi na niższych, czy najniższych posadkach, zazdrośnie patrząc na drzwi gabinetu, na których wymalowane jest jedno tylko słowo: „dyrektor.“

Jeżeli tak jest, to kobiety prędzej czy później jakoś zmądrzeją.

„Kobiety zmądrzeją“... Ale pod jednym warunkiem: „jeżeli tak jest“, — czyli, jeżeli są wśród nich jednostki bardziej wartościowe!

No - no!... Możnaby zdobyć się na większą uprzejmość wobec pań urzędniczek!..

Lector.

Imieniny Pana Prezydenta

W dniu I lutego, z okazji imienin P. Prezydenta I. Mościckiego w świątyniach wszystkich wyznań odbędą się nabożeństwa, w szkołach zaś urządzone zostaną odczyty i pogadanki.

Tysiące wspaniałych prezentów

OTRZYMAŁA CÓRKA AMBASADORA CHŁAPOWSKIEGO.

Jak wiadomo powszechnie nasza ambasada w Paryżu posiada tradycję przyjęć i reprezentacji dobrze ustaloną w tem mieście, gdzie się na to zwraca tyle uwagi. Ślub córki ambasadora Chłapowskiego, p. Krystyny Chłapowskiej z Maurycym hr. de Bartillat, pochodzącym z jednej z charakterystycznych dla Francji rodzin szlachecko - wojskowych, znakomitym zresztą kawalerzystą i jednym z najlepszych jeźdźców francuskich, nie odbiegł też od tej tradycji. Obecnie z uroczystości opisywanej szeroko przez prasę paryską podać możemy jeszcze następujące szczegóły:

O ile krótka uroczystość kościelna w niewielkim, ale pięknym kościele świętego Ludwika nie przeciągnęła się zbyt długo, o tyle rzecz miała się inaczej ze składaniem życzeń. W zakrystji gdzie miało to miejsce, młoda para musiała przez krągłe półtorej godziny stać i przyjmować życzenia całego korowodu osób.

Ceremonję ślubną na kilka dni przedtem poprzedziło wielkie przyjęcie w ambasadzie polskiej. Zjawił się „Tout Paris“ dla złożenia życzeń młodej parze. Około dwa tysiące osób przewinęło się przez progi naszej ambasady. Przyszli również przedstawiciele kolonji polskiej w Paryżu, zjawili się wszyscy ambasadorowie i posłowie, akredytowani w stolicy Francji, za wyjątkiem ambasadora Rzeszy i Sowietów.

Imponująca była wspaniała kolekcja prezentów, złożona młodej parze przez, nietylko najbliższych lub zobowiązanych z oficjalnego niejako tytułu, ale ze strony całego szeregu osób pragnących podkreślić temi darami swoją życzliwość.

Powszechną uwagę zwracały niezliczone prezenty ślubne, wystawione na pokaz w wielkiej sali balowej ambasady. Rzadko można widzieć kolekcję podarunków tak pełnych smaku, tak pomysłowych, pięknych i kosztownych nie mówiąc już o ich rekordowej ilości.

Od ambasadorostwa Chłapowskich młoda para otrzymała kolję brylantową, dwie broszki wysadzane brylantami, futro gronostajowe, i astrachanowe, dwie wielkie tace srebrne i wielki serwis sreber stołowych i przyborów stołowych. Rodzice pana młodego ofiarowali kolję z pereł z broszką brylantową, półksiężyc z brylantów, biret z brylantów i szmaragdów, pierścień brylantowy, pierścień szafirowy z brylantami, srebrne lisy, stare koronki i liczną, kosztowną zastawę stołową.

Wśród ofiarodawców figuruje następnie minister spraw zagranicznych Paul Boncour, który złożył w prezencie wielką wazę chińską nuncjusz papieski Mgr. Maglione, który ofiarował różaniec ze złota i korali, dalej mistrz Paderewski: trzy wielkie tace srebrne; marszałkowa Fochowa: talerz chiński: mistrz protokułu dyplomatycznego Pierre de Fouqieres: stare ryciny kolorowe; prefekt policji paryskiej Chiappe: oryginalną maskotę ze złota i drogocennego drzewa w formie kajdanków; prezes rady miejskiej Paryża Rene Fiquet: zastawa stołowa w postaci dwóch stateczków z drzewa i cyzelowanej miedzi, ozdobionych herbami miasta Paryża i osadzonych na wielkiej grubej tacy szklanej; ambasador Francji w Warszawie Jules Laroche: modernistyczny stół do salonu; ambasador Brazylji w Paryżu Suza Dantas: dwa czworoboczne talerze srebrne na podstawce; poseł Rumunji Cesiano: obrus wzorzyście wyszywany w stylu rumuńskim; poseł Czechosłowacji Osusky: kryształowa waza czeska i t. d. i t. d.

Niesposób wszystkich rzeczy wyliczyć. Wystarczy dodać, że wśród podarków, ofiarowanych przez bliższą i dalszą rodzinę panny młodej i pana młodego, figurują jeszcze antyczne meble, dywany, kilimy, gobeliny, złote papierośnice i zapalniczki, stolik do gry i mnóstwo kosztownej zastawy stołowej. Markiza de Saint Paul ofiarowała złotą bransoletkę, podarowaną swego czasu jej rodzinie przez cesarza Napoleona III.

Te mnogie prezenty ślubne panny Krystyny Chłapowskiej, które zajmowały w całości wielką salę, rozłożone na stołach i rozwieszone na ścianach, stanowią całą fortunę.

Na trzy lata i kastrację

BERLIN. PAT. — Sąd karny w Poczdamie skazał 32-letniego przestępcę seksualnego Hansa Gericke na 3 lata ciężkiego więzienia. i na kastrację.

Mowa wiceministra Sławoj-Składkowskiego

(Początek na stronie 1-ej)

sie, to musiałby sobie wytworzyć zdanie fałszywe. Nie twierdzę, aby prasa wogóle i rozmyślnie dawała fałszywe informacje o wojsku, przeciwnie, widać w tym kierunku dużą poprawę i wzrost objektywizmu. Prasa, szukająca zawsze za pokarmem aktualnym i sensacyjnym, daje zbyt wiele miejsca na swych łamach sprawom kryminalnym, a więc i sprawom kryminalnym wojskowym, opatrując odnośne wiadomości soczystemi, często fantastycznemi tytułami. Dłuższe trwanie postępowania karnego, poszczególne stadja przewodu sądowego i tok instancji, dają częstokroć podstawę do kilkakrotnego powracania do tych samych spraw, do ich rozdymania w opinji publicznej ponad miarę rzeczywistości.

Rzeczywistość jednak, w świetle danych statystycznych, nie przedstawia się najgorzej.

Nie zamierzam nużyć komisji szczegółowemi liczbami statystycznemi. Stwierdzam tylko, że naogół przestępczość w armji ma stałą tendencję zniżkową. Dla przykładu podaję, że wyroków skazujących w r. 1932 zapadło w wojskowych sądach 6.389, wobec 7,429 wyroków w r. 1931, że także ilość wyroków w sprawach oficerskich spadła z 257 w roku 1931 na 220 w r. 1932.

Oto Wysoka Komisjo, podane w krótkości warunki bytowania i przygotowania materjałowego do obrony państwa w wojsku polskiem.

Wyszkolenie i strona moralna wojska, znajdują się w rękach Pana Marszałka Piłsudskiego, jest rękojmią walorów siły zbrojnej Państwa.

DYSKUSJA.

W dyskusji poseł Franciszek Arciszewski ze Str. Narodowego podkreślił, że wysiłki na wydatki wojskowe są obecnie większe, niż w latach ubiegłych. Jednak naród ma świadomość że pieniądze te nie idą na marne. Dowodem tego są rezultaty prac wojska, osiągnięte w roku ubiegłym, między innemi bohaterski przelot kpt. Skarżyńskiego, zdobycie puharu Gordon-Benetta, raid do Bukaresztu, przelot 200 samolotów nad Warszawą, święto kawalerji w Krakowie, wreszcie wystawa budownictwa wojskowego.

Pos. Tempka (Ch. D.) zapowiada nietylko rzeczowy, ale i przyjazny stosunek do omawianych zagadnień, uznając konieczność utrzymania siły obronnej państwa na odpowiednim poziomie. Podkreślając dużą samowystarczalność przemysłu wojennego, mówca domaga się zwiększenia jeszcze wysiłków w tym kierunku.

Pos. Kosydarski (BB) na zarzuty posła Fr. Arciszewskiego (Str. Nar.) w sprawie komunikacji automobilowej odpowiada, że Polska musi mieć swój tabor samochodowy. Zarząd wojskowy dobrze robi, że chce wytworzyć typ wozu, który ma być w Polsce obowiązujący.

Pos. Czetwertyński (Kl. Nar.) uważa, że Ministerstwo Spraw Wojskowych płacić winno za zboże ceny rynkowe. W ostatnich czasach w dziedzinie wychowania żołnierza-obywatela nastąpiła dalsza poprawa. Mówca ubolewa, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych paraliżuje do pewnego stopnia dobroczynne skutki wychowawcze służby wojskowej.

Pos. Malinowski (St. Lud.) jest przeświadczony, że organizacja wojska oraz wychowania żołnierza jest pożyteczne dla kraju. Mówca uskarża się, że wojsko kupuje zboże u pośredników ze stratą dla producenta.

POKAZ SPRZĘTU WOJENNEGO.

Po dyskusji na dziedzińcu sejmowym odbył się pokaz sprzętu wojennego. Szczegółowych informacyj udzielił p. wiceminister gen. Sławoj-Składkowski. Zademonstrowano przedewszystkiem jednomiejscowy samolot myśliwski P—7 z silnikiem Jupiter, wykonany w kraju, oraz silnik samolotowy „Merkury IV S 2“, również wyrabiany całkowicie z materjałów krajowych.— Jest to jeden z silników, uznawanych powszechnie za najlepsze. Następnie pokazano 2 karabiny maszynowe o większej szybkostrzelności, niż zagraniczne. Skolei członkowie komisji oglądali silniki samochodowe polskie Fiat, jak również silniki Saurera. Bardzo ciekawy był pokaz motocykli wyrobu seryjnego, wojskowych i turystycznych wraz z przyczepką. Ten ostatni typ przystosowany szczególnie do naszych warunków, będzie mógł kursować nawet po polnych drożkach. Wspomniane motocykle są wyrabiane w 100 procentach z materjałów krajowych.

Dalszy ciąg posiedzenia komisji wyznaczono na godz. 15. — Porządek dzienny przewiduje przemówienie wicemin. Składkowskiego i referenta.

Maszyna piekielna w pociągu

DALSZE SZCZEGÓŁY STRASZNEGO ZAMACHU

W depeszach podaliśmy wiadomość o wybuchu maszyny piekielnej w pociągu Wiedeń — Zagrzeb. O wypadku tym donoszą co następuje:

Wybuch spowodował trzy wypadki śmierci, w tem dwa obywateli austrjackich. Pierwszy pochodzi z Eggenberga i nazywa się Antoni Kurath, drugi Edward Wachtel. Trzeci podróżny, który zginął w płomieniach, jest poddanym jugosłowiańskim, nazwiskiem Emil Boral.

Ranni są dwaj Austrjacy: Fryderyk Sterz i Ludwik Kohl, oraz czterech Jugosłowian, jeden Niemiec, jeden Czechosłowak i jeden Amerykanin.

Dr. Sterz, porucznik marynarki podaje następujące szczegóły:

Znajdował się on w przedziale II klasy, gdy na kilka minut przed 6-tą nastąpiła detonacja, a równocześnie z obić siedzeniowych wagonu buchnęły niebieskie płomienie. W kilka chwil później palił się już sufit przedziału. Dr. Sterz wydostał się przez wejście z przedziału — gdyż drzwi zostały wyrwane przez eksplozję i— wyskoczył przez okno. Szczęśliwym trafem padł na warstwę śniegu. Wóz spalił się doszczętnie. Towarzysz podróży d-ra Sterza, który siedział z nim w przedziale, oraz podróżny w przedziale obok, spalili się żywcem.

Urzędowo komunikują w tej sprawie z Jugosławji:

Na wiadomość o zamachu rząd polecił, aby bezpośrednie wagony, które przybywają z Austrji do Jugosławji, odczepiano na stacji granicznej i zamieniano na jugosłowiańskie, tak, że bezpośrednie połączenie Jugosławji z Austrją od 23 b.m. zostało przerwane.

Podobne zarządzenie wydano już parę lat temu, gdy w krótkich odstępach czasu eksplodowały maszyny piekielne w Jugosławji, w pociągach, przybyłych z Austrji i innych państw. Najkrwawsza z tych eksplozyj wydarzyła się pod Simony, gdzie zginęła matka z dwojgiem dzieci, a ojciec rodziny, profesor uniwersytetu został ciężko ranny.

Jak obecnie wiadomo, znajdował się w fatalnym wagonie wiceprezydent jugosłowiańskiej partji rządowej, poseł Lovro Petovar, którego uratował również skok z pociągu w pełnym biegu. Także on padł na śnieg, dzięki czemu nic mu się nie stało. EL.

Z teatrów stołecznych

Teatr Polski w Warszawie wystawił niegraną od szeregu lat „Aszantkę“ Włodz. Perzyńskiego z Eichlerówną w roli tytułowej. Na zdjęciu pp. Wł. Grabowski, Kreczmar i Eichlerówna w jednej ze scen pierwszego aktu.

LAUREAT NAGRODY POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY

Polska Akademja Literatury na posiedzeniu w dniu 22 bm. przyznała nagrodę „Dla młodych“ Michałowi Choromańskiemu, za powieść „Zazdrość i medycyna“.

Michał Choromański urodził się w r. 1904 w Elizawetgradzie w Rosji, skąd przyjechał do kraju, po bardzo ciężkich przeżyciach dopiero w r. 1924. Wiele pisał po rosyjsku, w 1920 r. wydał „Antologję Poetów Polskich“ w tym języku, przetłumaczył również na rosyjski „Laur Olimpijski“ Wierzyńskiego (1929).

Potworny wypadek samosądu

LONDYN. — Z miejscowości Harad w stanie Kentucky donoszą o nowym, potwornym wypadku zlinczowania 20-letniego Murzyna, odsiadującego karę więzienia za poranienie pewnego górnika. Motłoch, liczący około 300 osób, obległ więzienie, 30 zamaskowanych ludzi wtargnęło do wnętrza i wyciągnęło nieszczęśliwego Murzyna, którego następnie powieszono na drzewie i jednocześnie zasypano strzałami. Na ciele powieszonego znaleziono 40 ran postrzałowych.

Kto wygrał?

OSTATNI DZIEŃ CIĄGNIENIA

GŁÓWNE WYGRNE

Miljon złotych wygrał r. 40875

Po 15 tys. zł. wygrały n-ry: 26869 52423 91482 107280 127727 139996

Po 10 tys. zł. 140699 158928

Po 2 tys. zł. n-ry 11189 31384 31495 41328 64087 96019 10.2088 102281 103590 105061 107854 121506 130258 132617 137945 146477 146565 153558 154243 154601 164138 167795.

Po 1 tys. zł. na n-ry: 6147 30951 40753 43824 44420 45582 54701 57952 59200 64250 64664 66079 66897 76784 79625 82921 83348 87500 88614 89281 94021 99272 101405 102254 111191 121166 124108 143017 161523.

W WIRZE STOLICY

NIE WYKIWA SIĘ KWINTO.

Ciekawe, że to co tylu ludziom wychodzi na dobre, dla innych mija bez pożytku. Procesik zwrócił uwagę na miernotę Uniłowskiego, sztuka ma powodzenie dopiero, gdy ją zabronią i sąd rozpatrzy, Abdułła Alijew oskarżony o systematyczne gwałcenie swych kilkuset pracownic nie mógł nadążyć z wypiekiem bułek i rogalików: każda kucharka, każda panienka leciała kupić kajzerkę do Turka, przez miesiąc żaden mężczyzna się nie docisnął do piekarni Abdułły.

Z Turkiem w jednej celi na Pawiaku siedział Kwinto, zajadał przysyłany Abdulle chleb z rodzynkami, słuchał jego wynurzeń o miłości platonicznej, grali w szachy i salonowca.

Biedni ci bankierzy! Solidnym procesem zyskują rozgłos, sławę i guzik im z tego. Ani nowej powieści łatwo nie wydadzą, ani popytu na bułki nie zyskają. Dawniej o Kwincie kto tam wiedział? Dziś, gdy jest warszawskim Stawiskim, gdy dostarcza godziwego zarobku dziennikom, skrobkom, adwokatom i sędziom, sam bidulek nie ma z tego dziurawych 10 groszy. Nie dadzą mu już wznowić kantoru wymiany, kuchty nie będą mu znosić swych koszykowych oszczędności.

Gorgonową bronili darmo adwokaci. Ba, darmo! Niejeden zapłaciłby za ten zaszczyt. Wszyscy podziwiali cudowny węch Ettingera. Ledwo Gorgonowa ciupnęła Lusię, ledwo ją przymknięto, jeszcze o sprawie nikt nie słyszał, w lwowskiej prasie były króciuchne wzmianki — Ettinger popędził do Lwowa, ofiarował swą togę. Jak ten człowiek wyczuł, że sprawa będzie miała taki rozgłos? Adwokaci warszawscy do dziś tego nie mogą strawić.

Kwinty nikt darmo nie chciał bronić. Musi płacić— i to drogo. Coprawda marny to byłby bankier, co po 25-letniej działalności nawet na dobrego adwokata nie miał!

Obok dwóch mądrzejszych broni Kwintę Krygier — dawny szalony lewoskrzydłowy A. Z. S.-u i Polonji, hokejowy reprezentant Polski. Zdolny ten sportowiec odznaczał się ogromnym temperamentem, niezłym strzałem... ale zawsze miał opinję gracza bez głowy „Wołodia leci bezmyślnie“, mówiły nawet ośmioletnie żydki, co przez dziurę, na gapę, wlazły na mecz.

Okazuje się, że Krygier chował głowę na lepsze czasy. Pan mecenas — fiu, fiu! Swoją drogą widać, że Kwinto na mecze nigdy nie chodził, przesiąkłby trochę vox populi o mentalności Wołodi.

Karol.

Minister kradnie znaczki

SKANDALICZNA AFERA NOWOFUNLANDZKĄ.

Rząd nowofunlandzki podał do wiadomości wszystkich filatelistów świata, że na giełdach znaczków pocztowych w Europie pojawiły się sfałszowane pamiątkowe znaczki nowofunlandzkie.

Znaczki te zostały wydane swego czasu na pamiątkę przelotu oceanicznego przez włoską eskadrę w ilości 8000 sztuk. Generalny pocztmistrz Nowofunladzki zarządził dochodzenia celem wykrycia sprawców fałszerstwa.

Tak brzmiała pierwsza wiadomość z Nowofunlandji, której nie podawalibyśmy, gdyż interesuje właściwie tylko fachowców od zbierania znaczków pocztowych. Okazuje się jednak, że nowofunlandzkie znaczki pocztowe posiadają jakąś szczególną siłę atrakcyjną dla natur o skłonnościach kryminalnych.

Wiadomości, nadeszłe w tej sprawie dzisiaj, stanowią niezwykłą sensację. Oto okazuje się, że nowofunlandzki minister rolnictwa Valsh został aresztowany z powodu kradzieży dwutomowego zbioru znaczków, stanowiącego nadzwyczaj cenną kolekcję. Skradzione album, posiadało wszystkie najrzadsze okazy nowofunlandzkie, jakie od roku 1871 zostały wydane. Wartościowa kolekcja znajdowała się w Muzeum w St. Johns, którem minister Valsh administrował. Ostatnio oglądano ten zbior w r. 1932.

Minister sprawiedliwości Nowej Funlandji zapowiedział, że w krótkim czasie ogłosi znacznie więcej sensacyjne szczegóły w tej sprawie EL.

Od Administracji

UPRZEDZAMY NASZYCH SZ. SZ. PRENUMERATORÓW, ŻE Z DNIEM 1-go LUTEGO 1934 R. WSTRZYMAMY WYSYŁKĘ PISMA WSZYSTKIM, KTÓRZY DO TEGO TERMINU NIE UREGULUJĄ RACHUNKÓW NASZYCH, ROZESŁANYCH PO NOWYM ROKU

Krasna Crème-przeciw czerwoności i szorstkości rąk

PAWEŁ KOCHAŃSKI

(WSPOMNIENIA OSOBISTE.)

Nie dające się opisać uczucie owładnęło mną na wiadomość — podaną przez radjo — o tak przedwczesnym zgonie, bo w wieku tylko lat czterdziestu siedmiu, sławnego skrzypka Pawła Kochańskiego, w dniu 12-go stycznia r. b. zmarłego, w New Yorku.

Wielka to strata dla muzyki współczesnej, a szczególnie dla muzyki polskiej, albowiem ubył, z szeregu najprzedniejszego wielkich artystów, jeden z najbardziej powołanych i niestrudzonych krzewicieli naszej twórczości muzycznej na rozległym obszarze kultury wszechświatowej. Do należytego zrozumienia niezmiernie ciężkiej straty, jaką poniosła nasza sztuka rodzima, dołączają się jeszcze moje wspomnienia osobiste, które — jak pod wpływem czarownym — na skutek wieści bolesnej, z całą żywością w mej wyobraźni powstały i —krążąc nieustannie w myśli—utrudniają pogodzenie się z nieubłaganą koniecznością przyjęcia tego ciosu i przeświadczenia, że wszystko minęło bezpowrotnie.

Przypominam sobie najdokładniej, jak ówczesny dyrektor Opery Warszawskiej Młynarski Emil przedstawił mnie swego wychowańca, przywiezionego z Odesy, niedużego chłopaka dwunastoletniego, o inteligentnym wyrazie twarzy, bystrem spojrzeniu ciemnych oczu i kruczych włosach z błękitnym odblaskiem, wysławiając jednocześnie jego niepospolity talent muzyczny i nazywając go „Pawełkiem“. Nie bez wątpliwości przyjąłem te pochwały, wiedząc z doświadczenia, — jak się często przecenia uzdolnienie i wyszukuje w dzieciach objawów „cudowności“, z której następnie — oprócz zawiedzionych nadziei i zgnębionej ambicji — nic rzeczywistego nie pozostaje. Zwłaszcza nauczyciele muzyki w nadziei

zdobycia rozgłosu i wziętości przez wykształcenie jakiegoś ucznia, który osiąga wybitniejsze stanowisko artystyczne, chętnie się poddają złudzeniu, że mają do czynienia z talentem zjawiskowym. Nawet nie ukrywałem swojej nieufności przed Młynarskim, a wtedy Pawełek musiał zagrać, dla mnie specjalnie, na życzenie swego mentora.

Jakież było moje zdziwienie, gdy ten szczupły i drobny chłopak zagrał! Już po kilku pierwszych taktach, wykonanych pięknym i silnym tonem i ożywionych dużym temperamentem urodzonego skrzypka — muzyka, nabrałem niezłomnego przekonania, że mam przed sobą, istotnie, talent niepospolity. W miarę tego, jak się Pawełek coraz więcej rozgrywał, coraz potężniejszy na mnie wywierał urok. Naprawdę, w tym chłopcu tkwiła jakaś — może — najzupełniej bezwiednie wydzielana siła magnetyczna, opanowująca słuchacza, nie dające się określić „coś“, stanowiące tajemnicę powodzenia wielkich artystów estradowych i scenicznych.

W ciągu kilkudniowego pobytu w Warszawie, bardzo dużo słuchałem porywającej gry Pawełka i wyjechałem do Libawy, gdzie wówczas mieszkałem, najzupełniej oczarowany tak niezwykłem wrażeniem.

Minął niespełna rok. Dyrektor Młynarski przypominając sobie „szczęśliwą rękę“, podaną mu przezemnie, na początku jego karjery artystycznej, kiedy zaraz po ukończeniu Konserwatorjum petersburskiego, jako młodziutki skrzypek, w ciągu lat przeszło trzech, koncertował, w kraju i zagranicą, wyłącznie pod moją opieką i zabezpieczeniem finansowem, zaproponował mi w r. 1899 zaopiekowanie się pierwszą podróżą koncertową Pawełka Kochańskiego, spodziewając się, że znowu będę „szczęśliwą ręką“ prowadził pierwociny artystyczne jego niepospolicie utalentowanego wychowańca.

Objazd rozpoczęliśmy od Mińska Litewskiego, gdzieśmy się spotkali stosownie do omówionego planu podróży. Pawełek przyjechał z Warszawy z pianistą p. Wacławem Elszykiem, który mu towarzyszył, w charakterze akompanjatora i solisty, do Grodna, Białegostoku, Kowna i Wilna, gdzieśmy dłużej przebywali. Dwa koncerty publiczne oraz mniejsze i większe zebrania w różnych kołach towarzyskich wileńskiego społeczeństwa polskiego, a także łyżwowanie w ogrodzie Botanicznym — obecnie parku gen. Żeligowskiego — z młodzieżą polską, bardzo uprzejmie przyjmującą Pawełka do swego grona, wypełniły całkowicie czas pobytu w Wilnie, pozostały od wyjazdów do Kowna, Grodna i Białegostoku.

Z Wilna udaliśmy się do Petersburga, dość nierozważnie wybierając czas, gdyż trafiliśmy tam na samo zapusty — „maslannica“ — więc o koncertowaniu, w tym czasie, mowy być nie mogło, a czekać długo nie można było, z powodu postanowionych już dat koncertowych w innych miastach. Tylko na poranku dobroczynnym, graliśmy w sali Towarzystwa Kredytowego, na korzyść polskich organizacyj bardzo gorliwie popieranych przez księstwo Michałostwo Ogińskich, którzy nas do udziału zaprosili i wiele uprzejmości okazywali. Nie potrzeba — chyba — mówić, że grą swoją Pawełek wzbudził niekłamany zachwyt i naprawdę zatriumfował nad wszystkimi innymi uczestnikami.

Niezwykle wesołe usposobienie Pawełka łatwo się przystosowało do powszechnego nastroju, jaki panował na placu Siemionowskim, gdzie były urządzone zabawy Zapustne. Chodziliśmy do „bałaganów“, zjeżdżał saneczkami z gór lodowych i t. p. Nauczył się imitować „dziada“ i zapamiętał dużo bardziej dosadnych, niż wytwornych „dowcipów“, któremi potem— przy sposobności — szafował. Nawiasem mówiąc, miał Pawełek wyjątkowy talent do naśladowania głosów ptasich, zwierzęcych i t. d., a udawanie ustami szelestu, towarzyszącego piłowania drzewa, było tak łudzące,że możnaby, nie widząc, jak to się robi, ręczyć, że ktoś prawdziwie piłą majstruje.

Bezpośrednio udaliśmy się do Rygi. Miasta tego obawialiśmy się najwięcej; znane jest w świecie artystycznym z wymagań wygórowanych i srogości krytyki muzycznej, nie szczędzącej zarzutów koncertantom, nawet najznakomitszym. Może przed żadnym koncertem nie widziałem Pawełka — naogół bardzo panującego nad tremą — równie zaniepokojonego, jak przed pierwszym występem w Rydze. Powodzenie wszakże było wprost przechodzące wszelkie najśmielsze oczekiwania, a radość z tego powodu łatwo zrozumiała. W związku z tem, posypały się, jak z rogu obfitości, liczne zaproszenia na przyjęcia w domach prywatnych polskich i niemieckich. Oczywiście, zamieszkali w Rydze Polacy, oraz studenci Politechniki, wręcz się prześcigali w serdecznej uprzejmości wobec młodocianego artysty, starając się mu uprzyjemnić czas, pozostający do drugiego koncertu.

W niemieckiem Towarzystwie muzycznem „Crescendo“, na czele którego był znany muzyk, poeta i krytyk muzyczny Hans Schmidt (do jego poezji skomponował Brahms słynną „Sapphische Ode“), urządzono specjalne przyjęcie, na którem śpiewał mieszany chór Towarzystwa i grał Pawełek z powodzeniem niesłychanem; na zakończenie była skromna, ale bardzo serdeczna biesiada, w czasie której Hans Schmidt, znany ze swej ostrości, powiedział mi o Pawełku — „ganz reizender Junge“ (całkiem zachwycający chłopak). Nic dziwnego, że po tem wszystkiem, drugi koncert odbył się jeszcze z większym sukcesem artystycznym, a wszystkie krytyki wyśmienite, wymownie fakt ten potwierdziły.

W Rydze też spotkaliśmy się z dobrze nam uprzednio znajomym, sławnym już wtedy pianistą Józefem Hofmannem, odbywającym wielką podróż koncertową. Dużośmy z nim przebywali; Hofmann bardzo wesoły, a Pawełek zawsze do figlów gotowy, więc zabawy nie brak. Wspólnie z Hofmannem byliśmy zaproszeni do zamożnego fabrykanta. Po obejrzeniu fabryki wyrobów tkackich i po śniadaniu, w małem kółku wyłącznie męskiem, z własnej ochoty zasiadł Hofmann do fortepianu i wspaniale wykonał parę sztuk; po nim Pawełek grał też, ze mną przy fortepianie. Takie wzajemne zamiany trwały dość długo, gdyż obaj artyści wyjątkowo dobrze usposobieni, wprost przewyższali siebie samych. Była to prawdziwa uczta estetyczna, jakiej się nigdy nie doznaje na koncertach publicznych. Wydarzenie to należy do najpiękniejszych w mojem życiu i na zawsze pamiętne.

Jednodniowy pobyt w Mitawie, gdzie, korzystając z wolnego czasu w dzień oglądaliśmy zabalsamowane zwłoki Birona i jego żony, nie upamiętnił się żadnemi wrażeniami. Koncert przeszedł z powodzeniem nie mniejszem, jak w Rydze, skąd już gazety doszły i dobrze usposobiły melomanów mitawskich.

Po dość wyczerpującym — dla tak młodego i niezbyt silnego chłopca — objeździe, przyjechaliśmy do Libawy, gdzie Pawełek mógł czas dłuższy — w moim domu — odpocząć. W ciągu tego czasu, dał w Libawie dwa koncerty z niezawodnym wynikiem artystycznym.

Szczerze polubiliśmy go wszyscy w domu i w kółku naszych znajomych. Jego zawsze wesoły humor, skłonność do figlów nieszkodliwych, a bardzo zabawnych, niezwłocznie ustępowały, gdy ujął skrzypce i smyczek. Po kil-

Wyrabiał świadectwa maturalne

ANONIMOWA SKARGA ZDEMASKOWAŁA OSZUSTA

WILNO. Policja aresztowała znanego ze swej przeszłości kryminalnej Jana Adamowicza, który wpadł na pomysł oszustw z maturami.

W jakiś, jemu tylko znany sposób dowiadywał się on o osobach, które czynią starania w uzyskania matury, względnie chcą uzyskać ją drogą nielegalną i proponował im swą pomoc. Twierdził, że ma duże znajomości i dzięki temu za pewną opłatą może wydostać upragnione świadectwo.

Znaleźli się naiwni, którzy uwierzyli oszustowi tembardziej, że podstęp miał wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Adamowicz wymagał napisania formalnego podania, załączenia do niego posiadanych świadectw, fotografji oraz taksy egzaminacyjnej, przewidzianej dla eksternistów.

Chodziło o to, żeby kandydat złożył wszystkie wymagane dokumenty i dzięki pośrednictwu Adamowicza, miał uzyskać maturę bez zdawania egzaminów.

Oszustowi zależało właściwie na przywłaszczeniu taksy egzaminacyjnej, a gdy petent po dłuższem oczekiwaniu nie otrzymywał obiecanej matury. Adamowicz zbywał natręta zapewnieniem, że stanie się to w okresie przyszłych egzaminów. Zasadniczo oszust nie obawiał się skargi do policji. Trudno sobie wyobrazić, żeby współdziałający w przestępstwie odważył się skarżyć wspólnika, że nie dotrzymał umowy.

Adamowicz jednak nie liczył się z tem, że i na niego znajdzie się sposób.

Jeden z poszkodowanych nadesłał do władz policyjnych anonim, który dał możność zdemaskowania oszusta.

Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono liczne podania petentów wraz z fotografjami, natomiast nie stwierdzono, żeby Adamowicz matury fabrykował i okoliczność ta jeszcze bardziej upewniła policję, że dopuszczał się on wyłącznie oszustw bez uciekania się do fałszerstwa. Aresztowano go i osadzono w areszcie.

Listy zaginionych żydówek

WILNO. Siostry Simonowiczówny są nadal w ukryciu. Próby policji i rodziny zaginionych ustalenia miejsca ich obecnego pobytu, nie dały żadnych pozytywnych rezultatów.

Podejrzenie, że dziewczęta przygotowują się do przyjęcia chrztu, Simonowicz opiera na zauważonem u córek, gdy jeszcze były w domu, zainteresowaniu obrzędami katolickiemi i zaczytywaniu się w książkach treści wybitnie religijnej.

Ponadto Simonowiczówny miały rzekomo jeszcze przed zniknięciem odwiedzać jeden z miejscowych klasztorów.

Pewien chrześcijanin, znajomy zaginionych którego podejrzewano, że ułatwił ucieczkę, zeznał w policji, że wprawdzie Simonowiczówny poruszały z nim tematy religijne, lecz nigdy nie porozumiewały się z nim w sprawie zmiany wyznania.

Jak się obecnie okazuje, zaginione opuszczając dom rodzicielski, wystosowały listy do ojca i rodzeństwa z pożegnaniami, lecz nic nie wspominają o swych zamierzeniach.

Afery licytacyjne Behaka

WILNO. Oszust licytacyjny Behak w dalszym ciągu przebywa w więzieniu, zaś śledztwo przeciwko niemu zatacza coraz szersze kręgi.

Przeciwko aresztowanemu wpływają coraz to nowe skargi, a m. in. od przemysłowca C. Belberyskiego, którego drogą oszukańczych praktyk wyzuto z domu.

W swoim czasie posesja Belberyskiego przy ul. Trockiej 18 była wystawiona na licytację za nieuiszczenie długu.

Wówczas to zgłosił się do niego Behak i zaproponował mu przeprowadzenie fikcyjnej sprzedaży domu. Mianowicie do licytacji należy dopuścić i wówczas posesję nabędzie osoba podstawiona — niejaki Zilberg, który następnie za tę samą sumę odstąpi dom z powrotem Belberyskiemu.

Przytem Behak zapewniał, że podczas licytacji nie należy spodziewać się jakiejkolwiek niespodzianki, bowiem podczas sprzedaży będą na sali odpowiednio poinstruowani ludzie, którzy nie dopuszczą do podbicia ceny. Gdy Zilberg dom nabył, odmówił kategorycznie odstąpienia go Belberyskiemu twierdząc, że nic o jego porozumieniu z Behakiem nie wiedział, że użyto tu podstępu, poszkodowany zorjentował się po niewczasie (dał on jeszcze Behakowi 100 zł. na wydatki), tak że nic mu nie pozostało, jak uciec się do pomocy policji.

Dywanik

Anna Hakuć, spędziwszy młodość na nadużyciach, pozostała na starość w nędzy. Nędzę pogłębił kryzys dzisiejszy: nawet kości nikt nie kupuje. A mimo wszystko chce się żyć.

Anna Hakuć, której ambicja nie pozwala na żebraninę, postanowiła zarabiać na życie jako epileptyczka. Wzięła do pomocy starą koleżankę. Koleżanka wzięła stary, zniszczony dywanik, który wisiał niegdyś nad jej łożem rozkoszy. Dwie stare kobiety wyszły na ulicę Antokolską. Koleżanka rzuciła dywanik na śnieg, Anna Hakuć rzuciła się na dywanik, a drgawki i konwulsje poczęły rzucać Annę Hakuć.

Zebrał się tłum. Jedna i druga litościwa dłoń rzuciła kilka groszy. Początek zrobiony.

Po skończonym ataku, który trwał mniej więcej przepisową ilość czasu, stare kobiety poszły dalej. Pod kościołem św. Piotra i Pawła Anna Hakuć poczuła drugi atak.

— Rzucaj dywanik — szepnęła. I ogarnięta epilepsją nie zauważyła policjanta, który w tem miejscu ma dyżur.

Zebrał się tłum. Nic więc dziwnego, że policjant musiał przystąpić do swych czynności urzędowych. Możliwe, że sytuację rozwiązałoby zawezwanie pogotowia. Ale dywanik zdradził Annę Hakuć.

— Cóż to za epilepsja? — zapytał policjant — jeżeli trzeba specjalnie podkładać dywanik? Normalny epileptyk nie wie przecie, kiedy go spotka atak, i nie nosi ze sobą dywanika na wszelki wypadek. Co za różnica zresztą podrygiwać na śniegu? I tak jesteś w łachmanach.

I policjant zamiast do pogotowia, skierował Annę Hakuć do komisarjatu. Wszystko przez dywanik. A przecie nie ulega wątpliwości, że dywanik w pojęciu Anny Hakuś miał odegrać jakąś rolę. A może poprostu przypominał jej dawne czasy?

Z Teatru „Lutnia"

Łasowska (księżna di La Varna) i Dembowski (Rene Vitorelli) w doskonałej operetce Kollo pt. „Marjetta".

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY

ku tonach zagranych, wręcz się przeobrażał coraz się bardziej zagłębiając w odtwarzaną muzykę. Było coś niesamowitego, demonicznego w grze jego, pełnej wyjątkowego temperamentu. Rozmach iście wirtuozowski, w połączeniu ze szczerem uczuciem, fascynował wszystkich; nieraz widywałem dojrzałych mężczyzn wzruszonych jego grą do łez. W mojem zdaniu, nikt nie grał tak porywająco Mazurków — Wieniawskiego, Kątskiego i Młynarskiego, jak trzynastoletni Pawełek Kochański. Zwłaszcza II-gi Mazurek Młynarskiego (niewiadomo dlaczego tak zaniedbywany przez skrzypków, chociaż dojrzalszy od pierwszego) był tego niezaprzeczonym dowodem; zdawało się, że iskry — zamiast nut — wysypują się z pod smyczka. Kto tego nie widział, nie potrafi sobie wyobrazić tak niezwykłego wrażenia. Nieraz żartując mówiłem mu, że mnie śmiertelnie chorego pobudziłby do życia, grając tego mazurka. Czyż mogłem myśleć, że go przeżyję, będąc tak dużo starszym!?..

Tylko ten, kto miał możność obserwowania Pawła Kochańskiego w domu, lub w ścisłem gronie bliskich przyjaciół, kiedy, wolny od tremy koncertowej i obecności osób zupełnie obojętnych, grał z całą swobodą, nie krępowany w swej indywidualności odtwórczej, mógłby właściwie ocenić w zupełności rozpiętość olbrzymią jego zjawiskowego talentu.

Wyniki artystyczne pierwszej podróży koncertowej Pawełka były wręcz imponujące, lecz wyniki kasowe nie mogły zadowolić.

Napisałem o tem dyr. Młynarskiemu, który, w obawie, aby przedwczesne triumfy nie zawróciły Pawełkowi w głowie i nie oderwały go od pracy systematycznej, postanowił na tem zakończyć objazd i zarządził powrót wychowańca swego do Warszawy, skutkiem czego Pawełek — nie bardzo chętnie — odjechał z Libawy, z prawdziwym żalem przez nas wszystkich żegnany.

Raz jeszcze miałem sposobność kilkudniowego obcowania z Pawełkiem w Warszawie w czasie uroczystości inauguracyjnych Filharmonji Warszawskiej, na które zaszczycony byłem zaproszeniem. Koncert pierwszy uświetnili swym udziałem Ignacy Paderewski i wspaniała śpiewaczka Camila Landi, a koncert drugi, — Stan. Barcewicz i znakomity tenorzysta Aleksander Bandrowski. Orkiestrę na obu koncertach prowadził dyr. Emil Młynarski współzałożyciel Filharmonji. Jako drugi koncertmistrz pierwszych skrzypków, czynnym był Paweł Kochański, który znacznie urósł i zmężniał, zatracając już zupełnie wygląd chłopięcy.

Potem już nigdyśmy się osobiście nie spotykali. Z pism się dowiadywałem o jego coraz większych zdobyczach artystycznych, które mię niezmiernie cieszyły; nawet odczuwałem pewną dumę, że jeden z najświetniejszych skrzypków współczesnych, pod moją opieką, szczęśliwie rozpoczął swoją drogę, wiodącą do sławy zaszczytnej.

Od tego czasu raz jedyny słyszałem już dojrzałego mistrza, tylko przez radjo, na koncercie inauguracyjnym sezonu bieżącego Filharmonji Warszawskiej. Nie wiedząc nic o chorobie wielkiego mistrza, nie mogłem sobie wytłumaczyć braku temperamentu, którym dawniej tak porywał. Widocznie siły fizyczne nie mogły już nadążyć za polotem ducha....

Był to jego ostatni występ publiczny w kraju.

Niech ta wiązanka wspomnień osobistych o wielkim artyście i czcigodnym człowieku będzie ze szczerego serca wypływającem pożegnaniem!

Michał Józefowicz.

Na tropie afery łapownicze

WILNO. W dniu wczorajszym z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany w swojem mieszkaniu przy ul. Mickiewicza 44 niejaki P., W chwili, gdy u niego bawił urzędnik pewnego urzędu wileńskiego.

Chodzi o to, że wymieniony P. nie posiada stałych dochodów, niemniej jednak wystawny tryb życia, jaki prowadził, każe przypuszczać, że jest człowiekiem dobrze sytuowanym. Zainteresowano się nim bliżej i wówczas okazało się, że jest stałym gościem w pewnym urzędzie, decyzje którego mają wpływ na nasze życie gospodarcze.

Wymieniony P. pośredniczył między niektórymi przemysłowcami i kupcami, a urzędnikiem owej instytucji i ciągnął z tego znaczne zyski.

Podczas **rewizji w mieszkaniu** P., znaleziono szereg dowodów jego występnej działalności, która pociągnęła za sobą straty skarbu Państwa.. Wysokość tych strat jest obecnie ustalana.

Dalsze śledztwo ustali wszystkie szczegóły tej afery.

Oszust rozsyła listy

Z PROŚBĄ O WYKUPIENIE GO Z WIĘZIENIA I PROPONUJE ZA TO PÓŁ MILJONA PESETÓW

WILNO. Onegdaj pisaliśmy o listach z Barcelony (Hiszpanja), podpisane jedynie literą „S", w których autor donosi, że z powodu bankructwa został aresztowany i osadzony w więzieniu w Barcelonie, ale przedtem zdołał w przechowalni jednego z dworców francuskich ukryć walizkę z kwotą 1,200.000 pesetów i kwit od walizy posiada przy sobie. Proponuje zatem adresatowi, aby przyjechał do Barcelony, „wykupił" go z więzienia, a on wzamian podzieli się z nim owym miljonem pesetów.

Kilka listów takich zdeponowali interesowani u władz, które po przeprowadzeniu pierwiastkowych dochodzeń ustaliły, iż ma się tu do czynienia z oszustem.

Władze policyjne ostrzegają przed tym osobnikiem i proszą o złożenie otrzymanych listów w Urzędzie Śledczym PP, ul. Ostrobramska 6.

Wielki pożar pod Łużkami

WILNO. We wsi Podjelci gm. łużeckiej wybuchł wczoraj w nocy groźny pożar. Z nieustalonych narazie przyczyn ogień powstał w zabudowaniach Bazylego Podjelskiego, poczem przeniósł się na zabudowania sąsiadów. Spaliło się ogółem 5 domów mieszkalnych oraz szereg zabudowań gospodarczych, wraz z narzędziami rolniczemi i żywym inwentarzem. Ogólne straty sięgają 35 tysięcy złotych.

POSIEDZENIE WILEŃSKIEJ RADY MIEJSKIEJ

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej, które rozpoczęło się o godzinie cokolwiek po 9 w. (tradycyjne opóźnienie), zainaugurowane zostało wnioskiem nagłym w sprawie wyłączania światła przez elektrownię.

Wniosek domagał się przesunięcia terminu płacenia rachunków na czas od 1 do 10 każdego miesiąca, co dla abonentów ma być więcej wygodne, niż uiszczanie należności pod koniec miesiąca.

Nagłość wniosku uchwalono.

Przystępując do porządku dziennego, w pierwszym rzędzie postanowiono obniżyć stawki dodatku komunalnego do podatku od nieruchomości o prawie 20 prcent. Natomiast pozostanie w przyszłym roku budżetowym bez zmian podatek: od hoteli, zużycia bruków, widowiskowy. Podatek od zbytku mieszkaniowego będzie skasowany, od szyldów zaś— zróżniczkowany, w zależności od kategorji ulic.

Również uchwalono zaciągnąć w Polskim Banku Komunalnym na okres roku pożyczkę w wysokości 55 tysięcy zł. na wykonanie budżetu 1933—34 r.

Referat komisji rewizyjnej z wykonania budżetu z lat 1931—32 nie mógł być wygłoszony z winy komisji rewizyjnej, która nie raczyła w oznaczonych terminach zbierać się.

Przy tej okazji należy wspomnieć, że komisja ta miała zająć się historją dzierżawy przez Koło Polek lokalu restauracyjnego w ogrodzie Bernardyńskim, oraz powstałemi w związku z tem zaległościami. Sprawa restauracji Koła Polek jest jakoby niezwykle ciekawa z różnych względów, a szczególnie z uwagi na perypetje ze ściągnięciem zaległości.

Następnie zgodnie z porządkiem dziennym Rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości decyzję magistratu, uruchomienia przy szpitalu św. Jakóba nowego oddziału na miejsce kliniki chirurgicznej, oraz przejęcia na rzecz miasta działek ziemi przy ul. Derewnickiej (pod szkołę) i przy ul. Pióromont róg Kalwaryjskiej (w celu rozszerzenia jezdni) i pasa ziemi przy Tatrzańskiej (również w celu rozszerenia jezdni). Ponadto zdecydowano odsprzedać działkę w Kurpjaniszkach dla potrzeb komunikacji lotniczej, oraz umorzyć zaległą należność dzierżawną (3 tys. zł.) za lokal w murach franciszkańskich zajmowany przez Kuratorjum nad Biednymi.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa statutu emerytalnego pracowników miejskich. Mimo że specjalna komisja dłuższy czas debatowała nad tą kwestią, na plenum zupełnie niespodziewanie zgłoszono dodatkowe poprawki (np. włączenie do statutu punktu o emeryturach członków magistratu). Cały projekt powędrował z powrotem do komisji w celu przepracowania dodatkowego.

Nie mniejsze zainteresowanie wzbudziły prośby dziesięciu niższych pracowników miejskich, którzy wstąpili do służby mając 50 lat, a więc pozbawionych emerytury.

Magistrat proponował odrzucenie tych próśb ze względów zasadniczych, żeby nie stwarzać precedensu, Rada jednak zdecydowała skierować je do komisji, która zajmuje się statutem emerytalnym.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 11,20 wieczorem z tem, ze następne posiedzenie odbędzie się już w przyszłym tygodniu, w celu ostatecznego załatwienia sprawy statutu emerytalnego, ważność którego prezydent kilkakrotnie akcentował.

KRONIKA wileńska

PIĄTEK
Dziś 26
Polikarp
Jutro
Jana

Wschód słońca g. 7,42

Zachód słońca g. 4.12

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

Z dnia 25 stycznia 1933 r.

Ciśnienie średnie 775
Temperatura średnia — 6
Temperatura najwyższa — 3
— Temperatura najniższa —8
Opad: —
Wiatr: południowo zachodni
Tendencja barom.: spadek
Uwagi: mglisto, wieczorem rozpogodzenie się

PROGNOZA.

Po mglistym, miejscami chmurnym ranku, zwłaszcza w dzielnicach północnych, w dzień dość pogodnie. Nocą umiarkowane mrozy. W dzień wzrost temperatury aż do odwilży. Słabe wiatry z kierunków południowych, lub cisza.

— DYŻURY APTEK. Dziś dyżurują apteki: Romeckiego (Wileńska 8), Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (Zawalna 41) oraz wszystkie na peryferjach, oprócz Rostkowskiego na ul. Kalwaryjskiej.

ŻAŁOBNA

— Dnia 27 stycznia 1934 roku, w 2-gą bolesną rocznicę śmierci śp. Walerji Łazarówny, b. dyrektorki gimnazjum żeńskiego im. ks. A. J. Czartoryskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Serca Jezusowego o godz. 6,30 za spokój Jej duszy.

MIEJSKA.

—Kontrola sanitarna. Wydział Zdrowia magistratu zajął się rejestracją przedsiębiorstw, w celu roztoczenia nad niemi stałego dozoru sanitarnego.

— **Obowiązek utrzymywania straży pożarnych.** Ukazało się zarządzenie, nakazujące gminom organizację straży pożarnych. Miasta liczące ponad 40 tysięcy mieszkańców, obowiązane są utrzymywać straże zawodowe. Zakłady przemysłowe narażone na niebezpieczeństwo pożaru, również muszą mieć prywatną straż ogniową.

SKARBOWA.

— **Podatek dochodowy.** Biuro Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie podaje do wiadomości, że Ministerstwo Skarbu rozporządzeniem z dnia 3 stycznia 1934 roku (Dz. U. R. P. Nr. 3 poz. 13) przesunęło termin składania zeznań o dochodzie dla osób fizycznych i spadków wakujących, z dnia 1-go marca do dnia 1 maja 1934 r.

POCZTOWA

— **Zniżki pocztowe dla wojskowych.** Poczta przyznała wojsku znaczne ulgi przy wysyłce zwykłych listów wagi nie wyższej od 100 gr., oraz kart pocztowych zamiejscowych. Ulgi te dotyczą jednak jedynie podoficerów niezawodowych i szeregowców. Wojskowy wysyłając list z wyraźną adnotatą nadawcy, składa go u swego dowódcy, gdzie uzyska odpowiedni stempel, upoważniający do 50-proc. zniżki w ofrankowaniu.

— **Rata podatku lokalowego.** Pierwsza rata podatku lokalowego musi być wpłacona w lutym. Od marca należności będą ściągane przymusowo.

— **Duchowieństwo w cyfrach.** Według danych statystycznych, na terenie archidjecezji wileńskiej pracuje obecnie 436 księży katolickich oraz 58 zakonnych.

— **Komisje szacunkowe.** Wil. organizacje gospodarcze złożyły Izbie P.-H. listę kandydatów do komisji szacunkowych dla podatku obrotowego i dochodowego.

AKADEMICKA

— **Zarząd S. K. M. A. „Odrodzenie"** podaje do wiadomości, że w piątek 26 bm. w lokalu własnym, Uniwersytecka 7—9 o g. 20 odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem ks. Lucjana Sołtana pt. „Stosunek katolika do Kościoła". Goście sympatycy mile widziani.

— **Chór Akademicki! Uwaga!** Próba chóru odbędzie się dzisiaj, w piątek 26 bm. o g. 20 w Ognisku Akademickiem. Wobec przygotowywania programu na nasz muzyczny „czwartek" obecność wszystkich członków na próbie jest konieczna. **Zarząd.**

— **Zebranie Sekcji Uświadomienia Religijnego Sodalicji Marjańskiej Akademików USB**, odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 16 w lokalu sodalicyjnym (ul. Wielka 64).

— **Zarząd Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego** podaje do wiadomości członków, iż w dniu 3 lutego 1934 r. o godz. 19 m. 30 w pierwszym a o godz. 20 min. 15 w drugim terminie odbędzie się zwyczajne walne zebranie AOZS.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Sprawozdanie ustępującego zarządu.
3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
5) Wybór zarządu AOZS: a) prezesa, b) wiceprezesa, c) członków zarządu.
6) Wybór komisji rewizyjnej i sądu honorowego.
7) Wolne wnioski.

SZKOLNA

—**Wydalanie uczniów ze szkół prywatnych.** Kuratorjum szkolne powiadomiło prywatne zakłady naukowe, że wydalanie uczniów ze szkół prywatnych musi być zatwierdzone przez Kuratorjum, szczególnie jeżeli w tej mierze nie zapadła jednogłośna uchwała rady pedagogicznej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne.** — Na 30-tem posiedzeniu naukowem, dnia 27 bm. w sobotę, o godz. 20 w lokalu Seminarjum Filozoficznego Uniwersytetu, prof. dr. Marjan Massonius wygłosi odczyt pt.: książka prof. dr. Bogumiła Jasinowskiego „Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja". Wstęp dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości.

— **„Gazy bojowe, a górny odcinek dróg oddechowych"**. Odczyt na ten temat w nadchodzącą niedzielę dnia 28 bm. o godzinie 12-tej, wygłosi dr. T. Wąsowski w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Tatarskiej 5. — Wstęp bezpłatny.

— **Cykl odczytów „Dawne Wilno"**. Dziś o godz. 18 (6 pop.) w Radzie Wil. Zrzeszeń Artystycznych, Ostrobramska 9 m. 4, mówi dr. M. Ambros na temat spraw szkolnych na Wileńszczyźnie w okresie rektoratu Śniadeckiego. Interesujący ten odczyt zainteresować powinien w pierwszym rzędzie nasze nauczycielstwo. Wstęp 50 gr., ulgowy 30 gr.

— **Wydział I-szy Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie.** W sobotę 27 bm. o godz. 18 (pop.) odbędzie się w lokalu Seminarjum Polonistycznego (Zamkowa 11) zwyczajne posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym referat prof. dr. Jana Oki pt.: Studja E. G. Groddka na filologją w Polsce. Wstęp dla członków i gości.

— **Klub Włóczęgów.** Kolejne 143 zebranie Klubu Włóczęgów w bieżącym tygodniu nie odbędzie się.

— **Zebranie Koła b. wychowanek gimn. SS. Nazaretanek** z referatem koł. Piotrowskiej pt.: „Wyprawy do Grenlandji" odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 4 pop. w lokalu szkoły.

RÓŻNE

— **Półsanatorja dla gruźlików.** Województwo otrzymało polecenie zachęcenia magistratu wileńskiego oraz zarządów miast powiatowych do organizowania półsanatorjów dla gruźlików.

Chorzy przebywać mogą w tego rodzaju zakładach w dzień względnie w nocy, zależnie od warunków w ich własnych mieszkaniach. Jeśli np. rodzina chorego przebywa w dzień po za domem, może on korzystać z półsanatorjum w nocy, natomiast gdy mieszkanie nie jest przeludnione, a czynny w niem jest np. warsztat chory winien korzystać z zakładu w dzień.

— **Ulgi dla garbarń i tartaków.** Nadeszła wczoraj wiadomość, że dla tartaków, garbrni i papierni, istniejących na terenie wojew. północno-wschodnich zmniejszono podatek obrotowy z 2 na 1 procent.

— **Zarząd Ogniska OMP im. Romualda Traugutta** w Wilnie tą drogą podaje do wiadomości członkom i sympatykom, iż w dniu 26 bm. o godz. 19-tej odbędzie się 5-ty z rzędu wieczór ogniskowy, ku czci powstania styczniowego w lokalu Ogniska (ul. Jezuicka 6). Na program wieczoru złożą się: Referat okolicznościowy ob. Kolodki Aleks., występy sekcji muzycznej, deklamacje i inscenizacja. Wstęp wolny.

— **Cło na korzeń fjołkowy w nowej taryfie celnej.** W związku z obniżeniem w nowej taryfie celnej cła przywozowego na obrobiony korzeń fijołkowy, rynek miejscowy zaczął silnie odczuwać konkurencję korzeni pochodzenia niemieckiego. Zwłaszcza okrąg święciański, gdzie znaczna liczba osób zatrudniona jest zwykle przy zbiorze i obróbce tego ziela leczniczego oraz gdzie skoncentrowany jest handel takowego, znacznie na tem ucierpiał. Na skutek tego Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zwróciła się do Min. Skarbu z prośbą o przywrócenie dawniejszej, wyższej stawki celnej na przywożony w stanie obrobionym korzeń fijołkowy.

— **Ze spraw oświaty zawodowej.** W dn. 22 b. m. odbyło się w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Wilnie posiedzenie Komitetu Organizacyjnego I Regjonalnego Zjazdu w Sprawach Oświaty Zawodowej w Wilnie w dniach 3 i 4 grudnia ub. r.

Komitet ustalił ostateczną redakcję uchwał powziętych przez Zjazd, które zostaną przedłożone czynnikom rządowym i podane do wiadomości publicznej. Dla realizowania tych uchwał na poszczególnych odcinkach powołana zostanie do życia specjalna regjonalna Międzynarodowa Komisja Oświaty Zawodowej Ziem Północno - Wschodnich, w której łonie zagadnienia, dotyczące poszczególnych dziedzin będą przedmiotem prac kilku podkomisyi specjalnych. Ponadto w wykonaniu uchwał zjazdowych postanowiono poczynić starania o wznowienie prac Międzysamorządowej Komisji Oświaty Zawodowej przy centralnych organizacjach samorzadowych w Warszawie. Wreszcie powzięto szereg uchwał, zmierzających do zapewnienia potrzebnych środków finansowych w związku z drukiem Pamiętnika Zjazdu.

— **Zarząd Komitetu Leśnego LOPP**, zawiadamia, że na zasadzie art. 17 statutu, w dniu 3 lutego 1934 r. o godzinie 15-tej w lokalu Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie przy ul. Wielkiej 66, odbędzie się zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Delegatów Kół Miejscowych Komitetu Leśnego LOPP z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego i sekretarza zgromadzenia; 2) odczytanie porządku dziennego; 3) odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia; 4) sprawozdanie zarządu za rok 1933; 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 6) wybory 2 członków zarządu ustępujących na zasadzie par. 2 art. 25 i jednego zastępcy, w miejsce p. J. Tomako, który został powołany z urzędu na członka zarządu; 7) wybory po dwóch delegatów i po dwóch zastępców na Ogólne Zgromadzenie Komitetu Wojewódzkiego LOPP w Wilnie, Nowogródku i Białymstoku; 8) wolne wnioski.

— **Możliwości zbytu grzybów polskich w Anglji.** Jak wynika z danych Państwowego Instytutu Eksportowego, z grzybów polskich najbardziej nadają się na rynek angielski borowiki (same główki, bez korzeni), natomiast import smardzów nie miałby widoków powodzenia.

Przy zachowaniu ciągłości dostaw, widoki zbytu miałyby również grzyby w gatunkach niepierwszorzędnych, jako surowce do wyrobu sosów i zup.

Ceny na grzyby są w Anglji dość wysokie i wahają się w granicach od 2—4 sh. za funt.

Wprowadzenie nowego towaru na rynek angielski winno być poprzedzone nadesłaniem bezpłatnych próbek towaru.

— **Możliwości eksportowe.** Biuro Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie podaje do wiadomości wszystkim kupcom i przemysłowcom, że posiada adresy licznych firm austrjackich, któreby pragnęły nawiązać stosunki handlowe z eksporterami polskimi, lub oddać zastępstwo, względnie licencję na Polskę. Adresy do przejrzenia w biurze w godzinach urzędowych.

— **Salon Rozrywkowy przy ul. Wielkiej.**— Odrazu po wejściu musiałem zatamować oddech. Przepełniona po brzegi sala, przyćmione dymem tytoniu lampy, straszliwy zaduch, gwar rozmów ulicznych, przekleństw, zabarwionych z rosyjska, działają oszałamiająco. Dopiero po chwili mam możność obejrzenia lokalu rozrywkowego. A więc właściwą rozrywką są tu stoliki w liczbie sześciu, przy których stoją mocno podejrzani osobnicy. Przy każdym stoliku inna afera. Tu naiwni drżącemi od podniecenia i niepewności rękami rzucają 20-groszówki na stół o nierównej powierzchni, obłożony tabliczkami czekolady. 20-groszówki wpadają do szczelin między czekoladą, gdyż prawie niemożliwością jest, by zatrzymały się na tabliczce. Ludzie jednak zaciekle zwalczają prawa fizyki i nadal rzucają 20-groszówki, aż do wyczerpania pieniędzy. Wtedy, gdy już mają kieszenie ogołocone, opuszczają właściwą grę, tworząc galerję kibiców, zachęcających innych śmiałków do przegrywania. Dziwna rzecz, ci przegrani są najlepszymi sprzymierzeńcami właścicieli lokalu rozrywkowego. Największą satysfakcją dla nich jest przegrana innych gości, wciągniętych do gry.

Przy drugim stoliku rzuca się kostki. Tu przegrywa się pieniądze znacznie łatwiej, bo każdy rzut kosztuje złotówkę. Loterja fantowa jest raczej muzeum, gdyż rozłożone tam fanty leżą oddawna na tych samych stolikach i nie zmieniają właścicieli. Wina już dawno skwaśniały, zegarki zardzewiały! A pomimo to cieszy się powodzeniem. Jedyną rzeczą, która może być tolerowana, jest strzelnica. Poza tem same afery. Wystarczy spojrzeć na gości lokalu rozrywkowego, aby mieć jakie takie pojęcie o tej szkodliwej rozrywce. Twarze graczy nie wróżą nic dobrego. Jednego z grających widziałem niedawno w kajdankach, prowadzonego przez policjanta. Drugi jest postrachem dzielnicy Nowe Zabudowania, trzeci operuje nożem. Cała galerja podejrzanych typów i typków. Rendez-vous świata przestępczego.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że stoliki gry są surowo ścigane przez policję na rynkach. Dlaczego więc „Salon Rozrywkowy" cieszy się uprzywilejowaniem? **(K.)**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
DZIŚ
Pod białym koniem
Ceny propagandowe.
Jutro
„MARJETTA"
Ceny zniżone.

BALE I ZABAWY

— **Bal Akademicki.** Dnia 10 lutego r. b. odbędzie się XV-ty Doroczny Bal Akademicki, w estetycznie udekorowanych salonach Hotelu Georges'a, przy dźwiękach doborowych orkiestr. Tańce będą odbywały się w dwóch salach. Przypuszczamy, że cieszący się stałem powodzeniem Bal Akademicki spotka się i w tym roku z życzliwem przyjęciem i poparciem społeczeństwa wileńskiego. Ceny biletów: 4 złote i 2 zł. 50 gr. (akademickie). Początek o godzinie 22-giej.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** Dziś, piątek 26 bm. o g. 8 w. „Pan z towarzystwa", świetna komedja współczesna Hasenclevera. W roli tytułowej „pana z towarzystwa" wystąpi M. Węgrzyn. Reżyserja M. Szpakiewicza. Dekoracje W. Makojnika.

Jutrzejsza premjera w teatrze na Pohulance. Jutro, w sobotę dnia 27 bm. o g. 8 w. odbędzie się premjera dwóch arcydzieł literatury wschodniej: 1) „Terakoya" potężny dramat japoński Tagedy Izumo, i 2) „Poczta" utwór Rabindranatha Tagore, który jest przepiękną opowieścią o nieśmiertelności duszy ludzkiej, która przez ziemię odbywa wędrówkę ku doskonalszemu światu. Reżyserja M. Szpakiewicza, kostjumy i oprawa sceniczna pod kier. W. Makojnika.

Niedzielna popołudniówka. W niedzielę 28 bm. o g. 4 pop. dana będzie na przedstawienie popołudniowo świetna komedja angielska H. Jenkins'a „Kobieta i szmaragd" z H. Skrzydłowską i W. Ściborem w rolach głównych. Ceny zniżone.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". „Pod białym koniem" po cenach propagandowych.**— Dziś ukaże się na przedstawieniu propagandowem rekordowa operetka Benatzkiego „Pod białym koniem", w wykonaniu całego zespołu artystycznego. Operetka ta niebawem schodzi zupełnie z repertuaru.

„Marjetta". Ciesząca się wielkiem powodzeniem melodyjna operetka Kollo „Marjetta" grana będzie jutro z udziałem: Halmirskiej, Łasowskiej, Dembowskiego i Tatrzańskiego w rolach głównych. W akcie II-gim wspaniały balet „Arlekinada". Ceny miejsc zniżone.

Rewja Świąteczna na przedstawieniu popołudniowem w „Lutni". Niedzielne widowisko popołudniowe po cenach zniżonych wypełni efektowna rewja w 20 obrazach „To dla was wszystko!!" Program zawiera skecze, rewellersy i produkcje baletowe. Początek o g. 4 pop.

Niedzielna Bajka dla dzieci w „Lutni". W niedzielę najbliższą dnia 28 bm. ujrzymy po raz ostatni bajkę świąteczną „Dziadzio piernik i Babcia bakalja" w wykonaniu artystów dramatycznych oraz zespołu „Lutni". Po akcie II-gim św. Mikołaj obdarzy dziatwę słodyczami z fabryki Połońskiego. — Bilety nabywać można w sobotę od godz. 2-giej pop. w kasie teatru „Lutnia".

— **Studjum Muzyczne** Rady Wil. Zrzeszeń Artystycznych. W sobotę 27 bm. odczyt p. t.: Wielka opera francuska 19 w., ilustrowany muzyką z płyt. Początek o godz. 18 (6 pop.) — Wstęp 50 gr. i 30 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — W twoich ramionach.
CASINO — Samarang
PAN — Tajemnica sekty indyjskich dusicieli i Polski film „Przybłęda"
ADRJA — Dixiana.
LUX — Ekstaza.
ŚWIATOWID — Quick

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— POŻAR. W składzie firmy „Elektrik", w podwórzu domu Nr. 24 przy ul. Wileńskiej, od zbyt silnie nagrzanej rury powstał pożar. Zaalarmowano straż pożarną, która ogień ugasiła. Straty wyrządzone pożarem są niewielkie.

— U KOGO BYŁA KOLEJKA MORGENSZTERNA. — Do policji wpłynęło doniesienie Morgenszterna Grzegorza (Kwiatowa 7) o systematycznej kradzieży z posesji przy ul. Tartaki szyn kolejki wąskotorowej. Ogólna wartość skradzionych szyn wyniosła 750 zł. W wyniku poszukiwań szyny znaleziono na ul. Makowej u Komara Józefa, zam. stale przy ul. Portowej 13.

Wyjaśnienie

We wczorajszym numerze „Słowa" ukazał się w sprawozdaniu sądowem z procesu Maksimowicza z Szugajło podtytuł: „Nieznany fragment z budowy „Domu Dziecka".

Redakcja „Słowa" wyraża niniejszem ubolewanie z powodu tego podtytułu, bo jak to widać zresztą z treści samego procesu, „Dom Dziecka" na Antokolu niema nic wspólnego z samą sprawą.

Przy tej sposobności wyjaśniamy, że „Dom Dziecka" na Antokolu powstał z samorzutnej ofiarności publicznej i był wzniesiony kosztem tak oszczędnym, że należy go stawiać za przykład innym instytucjom tego rodzaju.

W terenie i na torach

26-I 1934 r.

Walne zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej, które ma się odbyć niedługo, budzi wielkie zaciekawienie wśród piłkarzy całej Polski. Już walne zebrania okręgowe dały przedsmak tego, co się dziać będzie na ogólnopolskim zjeździe delegatów.

Tak np. Kraków opowiedział się za zniesieniem autonomji kolegjum sędziów, oraz przeciw dalszemu istnieniu ligi. Podobny wniosek uchwaliła Warszawa, gdzie obrady były szczególnie burzliwe, a doprowadził je do końca dopiero czwarty z rzędu przewodniczący, ponieważ trzech pierwszych otrzymało votum nieufności.

Okręg poznański był bardziej umiarkowany w swoich uchwałach. Odrzucił bowiem wniosek o zniesienie autonomji sędziów, nie domagał się zniesienia ligi, a natomast uchwalił wniosek o zniesienie karencji graczy. Burzliwe również posiedzenie odbyli tydzień temu piłkarze łódzcy, którzy podzielili się na dwa obozy, jeden z nich, składający się z klubów wojskowych, fabrycznych i strzeleckich, opuścił zebranie, zapowiadając odwołanie do władz.

Rewelacyjne uchwały zapadły na Śląsku, gdzie postawiono wniosek o udzielenie votum nieufności zarządowi PZPN. We Lwowie po nader burzliwej dyskusji, uchwalono znieść ligę okręgową. W Częstochowie okręg kielecki uchwalił domagać się zniesienia autonomji sędziów, oraz zniesienia ligi. W Wilnie uchwalno jak pisaliśmy, szereg ciekawych wniosków i ośmieszono się poddawaniem pod głosowanie takich wniosków jak projekt przeniesienia Olimpjady 1936 r. z Berlina do Warszawy.

Konsekwencje tych siedmiogodzinnych wyczynów przy zielonym stoliku już mamy. Oto pisze o tym incydencie I.K.C.:

> „Także i inne wnioski postawione na temże zebraniu, jak np. domagania się zerwania stosunków sportowych z Niemcami, oraz protest przeciwko organizowaniu igrzysk XI Olimpjady, aczkolwiek nie uchwalone, dowodzą jednakże słabej orjentacji pewnej części uczestników zebrania co do właściwych zadań i kompetencji tego rodzaju zebrań i nasuwają na myśl, iż reprezentanci wileńskich klubów w pewnej części nie stanęli na wysokości zadania kierowania sportem w tak ważnej dzielnicy, jak Kresy Wschodnie.

Wyraziłem onegdaj nadzieję, że sprawa ta nie wyjdzie poza wileńskie podwórko. Nadzieja ta okazała się, niestety płonną.

Z zasadniczych dla PZN-u spraw wejdą przedewszystkiem pod obrady: istnienie ligi państwowej, jej autonomja, ligi okręgowe i ich stosunek do klasy A., zniesienie autonomji kolegjów sędziowskich i w. in.

Istnieje prawdopodobieństwo, że do głosu dojdzie strona niezadowolona z ligi, tak, że w chaosie dzisiejszym nie można przewidzieć, co przyniesie walne zebranie. **L-n**

MECZ HOKEJOWY W WILNIE.

Jutro, w sobotę odbędzie się o godzinie 11 mecz hokejowy między ŻTGS Makabi a ŻAKS.

AZS PRZEZ RADJO.

W sobotę o godz. 15,10 odbędzie się kwadrans radjowy Akademickiego Klubu Sportowego, na tematy aktualne, związane ze sportem wśród akademików.

WILEŃSKI A. Z. S. WALCZY W GRODNIE W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ.

W sobotę, dn. 27 bm. wyjeżdżają nasi hokeiści AZS-u do Grodna, gdzie rozegrają w sobotę i niedzielę 2 mecze z tamtejszym klubem sportowym „Cresovia". Sędziować będzie p. Feliks Wasilewski, który wyjedzie do Grodna razem z drużyną wileńską.

KURS JAZDY FIGUROWEJ A. Z. S. ROZPOCZYNA SIĘ JUTRO.

Odwołany poprzednio z racji odwilży kurs jazdy figurowej, rozpoczyna się w sobotę dn. 27 bm, o godz. 17,15. Zbiórka wszystkich zapisanych na kurs w szatni Parku Sportowego o godz. 17-ej.

Zapisy przyjmuje się jeszcze codzień prócz niedziel i świąt w godz. 18 — 20 w lokalu A. Z. S-u.

SASKAATON QUACKERS PRZEGRYWAJĄ A OTTAWĄ SHAMROCKS BIJE MISTRZA ŚWIATĄ.

W Pradze czeskiej rozegrany został wczoraj wieczorem mecz pomiędzy słynną drużyną kanadyjską Saskaaton Quackers a praską L. T. C. Zwyciężyli Czesi niespodziewanie, chociaż zasłużenie w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1 : 0). Bramkę decydującą o zwycięstwie Czechów zdobył... kanadyjczyk Grandt, który jak wiadomo, gra w barwach L. T. C.

Knadyjczycy grają indywidualnie bardzoł ładnie, natomiast zespołowo i kombinacyjnie zupełnie zawiedli. Jak się zdaje, jest zupełnie wykluczonem, aby drużyna ta mogła zdobyć mistrzostwo świata w Medjolanie.

Druga drużyna kanadyjska Ottawa Shamrocks bawiąc w Europie jest ciągle niepokonana. Ostatnio w Paryżu zespół ten spotkał się z drużyną amerykańską Rangers, który w ub. roku zdobył mistrzostwo świata. Kanadyjczycy pokonali Amerykanów gładko i bez trudu 4 : 0.

Legja (Warszawa) gra w Niedzielę

W niedzielę przybywa do Wilna warszawska Legja, by rozegrać o godz. 17,30 w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego zawody hokejowe o mistrzostwo Polski z tutejszem K.P. W. Ogniskiem.

Mecz ten wzbudził ogromne zainteresowanie, gdyż — jak wiadomo w Warszawie Legja wygrała z Ogniskiem 2:1 z wielkim trudem i przy większej dyspozycji strzałowej Ogniska zawody mogły się zakończyć jego triumfem.

Można się spodziewać, że Wilnianie potrafią się zrewanżować Warszawie.

Zwolenników hokeja oczekują więc piękne emocje.

CO NIESIE DZIEŃ SPORTOWY?

DALSZE ROZGRYWKI W HOKEJOWYM TURNIEJU SZKOLNYM.

Z serji rozgrywek o mistrzostwo szkół Wilna wygrało wczoraj gimnazjum Zygmunta Augusta z gimnazjum Mickiewicza w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ O PUHAR PZGS

W Krakowie odbędzie się w dniach 3 i 4 lutego turniej piłki siatkowej pań, według następującego programu:

3 LUTY: godz. 16,30 Mistrz Łodzi — AZS (Wilno), 17,15 YMCA (Kraków) — AZS (Warszawa), 18,00 AZS (Wilno)—Gryf (Toruń), 18,45 Mistrz Łodzi—YMCA (Kraków), 19,30 AZS (Warszawa)—Gryf (Toruń).

4 LUTY: godz. 10.00 AZS (Wilno)—AZS (Warszawa), 10,45 Mistrz Łodzi—Gryf (Toruń) 11,30 AZS (Wilno)—YMCA (Kraków), 12,15 AZS (Warszawa)—Mistrz Łodzi, 13,00 YMCA (Kraków)—Gryf (Toruń).

Skład mistrzowskiej drużyny Wilna (AZS) przedstawia się następująco: Kontrymówiczówna Jadwiga, Mewesówna Halina, Skorukówna Zinajda, Halicka Halina, Żukowska Raisa, Chojnicka Janina i Janecka Janina.

ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH W WARSZAWIE.

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie organizuje z polecenia Polskiego Związku Łyżwiarskiego w Warszawie w dniach 2, 3 i 4 lutego Zawody Łyżwiarskie o mistrzostwo państw słowiańskich w jeździe figurowej i szybkiej.

Zawody w jeździe figurowej odbędą się na lodowisku WTŁ w Dolinie Szwajcarskiej, a zawody w jeździe szybkiej na jeziorze Kamionkowskiem.

Dokładny program zawodów został już opracowany i przedstawia się następująco: Piątek, dnia 2 lutego — jazda szybka na 500 m pań i panów, 5.000 m panów i 1500 m. pań, pozatem jazda figurowa panów.

Sobota, dnia 3 lutego — jazda figurowa pań i panów, a wieczorem zabawa kostjumowa na lodzie.

Niedziela, dnia 4 lutego — jazda szybka na 1000 m. pań, 1500 m. panów, 3000 m. pań i 10 tysięcy metrów panów. Pozatem jazda figurowa i jazda dowolna pań, panów i parami. Wieczorem pokaz jazdy figurowej i rozdanie nagród w lokalu WTŁ.

WAJSÓWNA I HELJASZ POJADĄ DO AMERYKI.

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał w dniu wczorajszym depeszę od Związku Sokolstwa Polskiego, zawiadamiającą, że ten ostatni zgadza się chętnie na start Heljasza na wielkich zawodach lekkoatletycznych sokolstwa w dniu 3 marca br., prosi jednak, aby na zawody przyjechała również i Wajsówna. Pozatem, jak wiadomo, na tych samych zawodach ma wystąpić przebywająca w Ameryce Walasiewiczówna. Przed zawodami sokolstwa Polacy mają startować na mistrzostwach Ameryki, które się odbędą w końcu lutego.

Kwestja wyjazdu Heljasza wobec doskonałej jego formy została już zdecydowana. Co do Wajsówny, związek powezmie decyzję po otrzymaniu informacyj z Pabjanic o obecnej formie naszej mistrzyni.

Wyjazd Polaków ma nastąpić w połowie lutego.

OGNISKO O.M.P.

Referent Wychowania Fizycznego O.M.P. niniejszem podaje do wiadomości kandydatom (kom.) Ognisk OMP, iż zajęcia wychowania fizycznego zostały już rozpoczęte w salach Okręgowego ośrodka W.F., oraz stałe ćwiczenia odbywać się będą w następujące dnie:

Poniedziałki: godz. 18-ta grupa męska,
Środy: godz. 20-ta grupa żeńska,
Czwartki: godz. 19-ta grupa męska,
Piątki godz. 19-ta grupa żeńska.

Ćwiczenia boksu odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 20 — 21 — wobec czego kandydaci i kandydatki, którzy(re) dotychczas nie zgłosili się do W. F. winni na najbliższe ćwiczenia zgłosić się do Okręgowego Ośrodka W.F. (Ludwisarska 4).

ODWOŁANIE MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW NA ŁOTWIE.

Wedle depeszy otrzymanej z Łotwy, zawody narciarskie w Rydze względnie w Siguldzie pod Rygą zostały odwołane.

Dziś Wielka Premjera! Najnowszy triumf kinematografji.
Najwspanialszy film egzotyczny.

Kino — nowe CASINO ul. Wielka

„SAMARANG"

Dramatyczna walka z rekinem. Czarowna kraina miłości.

BAJECZNE ZDJĘCIA GŁĘBIN PODMORSKICH

Wzruszająca treść. Świetna obsada i niebywała gra aktorów.
Nad program: Ostatnia nowość. Film rysunkowy „PIEŚŃ WIOSENNA" w kolorach naturalnych.
Seanse: 4, 6, 8 i 10.15 w w soboty niedziele i święta od g. 2 m

„HELIOS"

Dziś! Film, poświęcony sztuce kochania. Prawdziwe arcydzieło erotyczne!

„W TWOICH RAMIONACH"

W rol. gł. najpiękn. para kochanków: Najmodniejsza kobieta świata JEAN HARLOW i współczesny idał urody męskiej CLARC GABLE. — „Takich filmów jaknajwięcej" — oto zgodny okrzyk zachwyconej publiczności całego świata
Nad program: STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA POD PARYŻEM

Pan

Dziś premjera.
1) TAJEMNICA SEKTY INDYJSKICH DUSICIELI
(czyli „TAJEMNICA ZAMKU LIBANON"). Znakomity film pełen emocji i treści najnowszej produkcji 1934 r.
2) Polski film p. t. „PRZYBŁĘDA" w rol. gł. INA BENITA
Anons: Wkrótce. Pierwszy w roku 1934 przebój produkcji „Sowkino" p. t.
„ROMANS MAŃKI GRESZYNOJ"

„Światowid"

Dziś! Najrozk. i najpiękn. gwiazda ekranu LILJAN HARVEY czaruje wszystkich swym wdziękiem i głosem w melodyjnej operetce filmowej p. t. QUICK Nieb przepych wystawy! Prześl, śpiewy i tańce.
Nad program: najnowsze dodatki dźwiękowe.

nowogródzka

— **Urzędowa.** W dniu 24 b. m. p. wicewojewoda Godlewski przyjął: p. mec. Zeldowicza, p. Cieślewicza Stanisława, pp. Wiskontową i Guzelfową w sprawie gimnazjum oraz p. prof. Łukasa.

— **Zebranie Miejskiego Koła BBWR.** W dniu 26 b. m. o godz. 18-tej w sali Sejmiku Powiatowego w Nowogródku odbędzie się walne zebranie miejskiego Komitetu BBWR. Na porządku dziennym zebrania sprawy: zagajenie, referat, plan pracy na rok 1934, sprawozdanie zarządu, wybory nowego zarządu Komitetu i wolne wnioski.

Ostatnio dzięki inicjatywie prof. Majchrzyckieko i p. B. Sanowskiego — miejski Komitet BBWR pracuje bardzo intensywnie i liczy zgórą trzystu członków.

— **Lekarz bezdomny" w Nowogródku.** Wieczorem dnia 23 b. m. zespół Teatru Objazdowego z Wilna odegrał w teatrze miejskim w Nowogródku sztukę Słonimskiego p. t. „Lekarz Bezdomny".

Gra zespołu była świetna. Sztuka bardzo dobra i gorąco oklaskiwana przez publiczność, która nawiedziła teatr w liczbie rekordowej; sala była przepełniona do ostatniego miejsca.

grodzieńska

— **Zaginięcie 19-letniej dziewczyny.** W dniu 19-go b. m. wyszła z domu 19-letnia Stanisława Trzeciakówna i dotychczas nie wróciła.

Władze policyjne zarządziły poszukiwania.

— **Turniej szachowy.** W Sokółce rozegrany został turniej szachowy między Grodnem, a Sokółką. Zwycięstwo odnieśli grodnianie w stosunku 15 i pół contra 9 i pół. Grodno reprezentowali szachiści. Z. S. w osobach: Hippius, Kondratiuk, Mancewicz, Orzeszko i Wiśniewski.

— **Podejrzana śmierć noworodka.** Jeden z m-ców wsi Czechowszczyzna gm. hornickiej Piotr Kurczewski doniósł policji, że m-ka tejże wsi Bronisława Kurczewska w dniu 5 b. m powiła dziecko, które w dniu 22 b. m. zmarło. Podejrzewając, iż Kurczewska mogła popełnić zabójstwo, zwrócił się do władz o wyświetlenie sprawy.

— **Opory sekwestratorom.** Ostatnio dość często zdarzają się wypadki stawiania czynnych oporów sekwestratorom w czasie pełnienia przez nich obowiązków służbowych.

Sekwestrator, wchodzący do mieszkania w celu zajęcia ruchomości spotyka się z oporem domowników nie bacząc nawet na asystującego policjanta.

W dniu wczorajszym taki wypadek miał miejsce u Mitjanów (Rów 8) i Aleszczyka (Zbożowa 65) gdzie pełniący swe obowiązki sekwestrator 1-go Urzędu Skarbowego Stanisław Malinowski spotkał się z czynnym oporem.

— **Ilu zatrudniono bezrobotnych.** Liczba bezrobotnych zatrudnionych przez Zarząd Drogowy wynosi w bieżącym tygodniu 90 osób.

Robotnicy pracują przy naprawie dróg i wypłacani są z Funduszu Pracy.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 25 stycznia 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

CENY TRANZAKCYJNE:	
Żyto I stand.	15,60
Mąka żytnia 65 proc.	20.—
CENY ORJENTACYJNE:	
Żyto II stand.	14,60—15.—
Pszenica zbierana	21—22.—
Jęczmień na kaszę zbierany	14,10—14,50
Owies stand.	13—13,25
Owies zadeszczony	12,25—12,50
Mąka pszenna 0000 A luks.	35—38.—
Mąka żytnia 55 proc.	25—25,50
Mąka żytnia sitkowa	17—17,50
Mąka żytnia razowa	17—17,50
Siano	5—5,50
Słoma	3,75—4.—
Siemię lniane 90 proc.	37,75—38.—
Gryka zbierana	20,50—21.—
Otręby żytnie	10,25—10,50
Otręby pszenne grube	13—13,50
Otręby pszenne cienkie	10.75—11.-
Otręby jęczmienne	9.-

LEN — bez zmian.

Giełda warszawska

Z dnia 25 stycznia 1933 r.

Belgja 123,85 124,16 123.54
Holandja 357,25 358,15 358,35
Kopenhaga 124.75 125,35 124.15
Londyn 27.92 28.02 27,78
Nowy York czek 5.60 5.63 5.57.
Nowy York kabel 5.61 5,64 5.58
Paryż 34.90 34.99 34,81.
Praga 26,32 26,38 26.16
Szwajcarja 172,12 172.55 171.69.
Włochy 46.67 —46,79 46.55
Berlin 209.25 Tend. niejednolita
Dolar w obr. pryw. 5.55
Rubel „złoty" 4.63 (piątki) 4.66 (dziesiątki).

Radjo wileńskie

PIĄTEK, dnia 26 stycznia 1934.

7,00 Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dziennik poranny, Muzyka, Chwilka gosp. dom. 11,40 Przegląd prasy, 11,50 Muzyka popularna (płyty) 11,57 Czas, 12,05 Muzyka operetkowa (płyty). 12,30 Kom. meteor. 12,33 Muzyka żydowska (płyty). 12,55 Dziennik południowy. 15,10 Program dzienny. 15,15 Pogadanka LOPP. 15,25 Wiad. o eksporcie. 15,30 Giełda rolnicza 15,40 Koncert dla młodzieży (płyty). 16,10 Koncert. 16,40 „Najprostsze formy muzyczne" pogadanka 16,55 Koncert kameralny. 17,25 Pieśni polskie. 17,50 Program na sobotę i rozmaitości. 18,00 „Rola nauczyciela w dziedzinie kultury muzycznej" odczyt. 18,20 Reportaż. 18,50 Rozmaitości. 19,00 Ze spraw litewskich. 19,15 Codz. odcinek pow. 19,25 „Co się dzieje w Wilnie?" pogad. 19,40 Sport. 19,43 Wil. kom. sport. 19,47 Dziennik wiecz. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. 21,00 „Młodzież w oczach dwóch pokoleń literackich". 21,15 d. c. koncertu. 22,40 Muzyka taneczna. 23,00 Kom. meteor. 23,05 Muzyka taneczna.

SOBOTA dnia 27 stycznia 1934 r.

7.00: Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dzien. poranny. Muzyka. Chwilka Gosp. dom. — 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Tańce (płyty) 11.57 Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Kom. met. 12.33: D. c koncertu, 12.55: Dziennik popoł. 15.05: Program dzien. 15.10: Kwadr. akad. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Giełda roln. 15.40 Płyty. 15.50 „Co nas boli" — przechadzki Mika po mieście. 16.00 Audycja dla chorych — 1. Pogadanka, 2. Muzyka ze Lwowa. 16.40 „Wileński kącik językowy" — prowadzi dr. Halina. Turska. 16.55 Płyty. 17.25 Recital organowy prof. Władysława Kalinowskiego Transm. z Bazyliki Wileńskiej. 17.50 Przegląd prasy roln. kraj. i zagran. 18.00 „W laboratorjum fizyka" — reportaż w opr. F. Burdeckiego. 19.00 Tygodnik litewski.. 19.15 Codz. odc. pow. 19.25 Kwadr poetycki. 19.40 Wiad sport. 19.43 Wil. kom. sport. 19.47 Dz. wiecz. 20.00 „Myśli wybrane"" 20.02 Muzyka lekka. 21.00 Skrzynka techn. 21.20 Koncert muzyki polskiej. 22.05 Muzyka tan. 22.40 Rezerwa. 23.00 Kom. meteor. 23.05 „Kukułka wileńska".

Do akt. Nr. Km. 20/34 r.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Komornik Sądu Grodzkiego w Słonimie II rewiru zamieszkały w Słonimie, przy ul. Kościuszki 8, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza: że dnia 8 lutego 1934 roku od godz. 10 rano w Słonimie, przy ul. Poniatowskiego Nr. 29, będą sprzedawane z publicznej licytacji ruchomości, należące do dr. Izaaka Efrosa, oszacowane na sumę 1200 złotych i składające się z mebli i radjoaparatu czterolampowego f. „Natawis" z głośnikiem f. „Philips" i akumulatorem.

Spis i oszacowanie ruchomości mogą być przeglądane na miejscu w dniu licytacji.

Słonim, dnia 20 stycznia 1934 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
(Jan Pyszkowski)

Do akt. N. Km. 1045/32.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru IX-go Władysław Matuchniak zamieszkały w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej 6-22 na zasadzie art. 1030 — 1039 U. P. C. ogłasza, że w dniu 31 stycznia 1934 r. od godz. 10-tej w Wilnie, ul. Wingry 6, w sali licytacyjnej odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: meble należące do firmy „D. P. H. W. Burz i A. Jankowski" oszacowanych na łaczną sumę zł. 1.850 gr., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, 19. I. 1934 r.

Komornik W. Matuchniak

Lekarze

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych.
od 9 do 1 i od 5 do 8

DOKTOR
ZELDOWICZOWA
kobiece, weneryczne — narządów moczowych
od 12 — 2 i od 4—6
przeprowadzili się z Mickiewicza 24 na Wileńską 28
Tel 277

Dr.Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

KUPNO I SPRZEDAŻ

DO SPRZEDANIA
12 ha z zabudowaniami, łąka, las, od Wilna 4 klm., od st. kolejow. 4 km. — Miasteczko i kościół 5 klm. Adres w Biurze Reklamowem St Grabowskiego ul. Garbarska 1.

Lokale

DO WYNAJĘCIA
6 pokojowe mieszkanie ul Mickiewicza 19 — II piętro w dziedzińcu. Nadające się dla 2 ch rodzin. Portjer wskaże.

MELCHJOR WAŃKOWICZ 14)

SZCZENIĘCE LATA

Część II. KALUŻYCE

Teraz słychać po wsiach wrzaski. Karne ekspedycje ułanów sieką do krwi chłopów. Cóż poradzę? Kto jestem? Gdzie jestem? Nad głową zderzają się żywioły — silniejsze, niż wszystko. W drzewie ludzkości narasta nowy słój. Kora pęka. Co wytłumaczyć tym ułanom? Dzielne, kochane chłopaki. To pewno konieczna cena w dziejach — miara dopełna krwi. Teraz oto jest ta prawda — w amarantach. Trzy dni temu była ich prawda — szara, łapciowa, kurna i dymna, w zwilgłej sukmanie — z ziemi tej, z mgieł, z błot, z nędzy z twardego życia. Stare to znajome — od Batorego — pociągnięty pod politurę palisander. O jak że kocham, syn tej ziemi, obie prawdy.

Tę ich prawdę spotkała Alina i rządca. Nas nie było. Nie dekowaliśmy się nigdzie. Byliśmy w służbie amarantowej prawdy.

Dalsze wsie szły na Kalużyce. Nasze wsie denerwowały się, że skoro inni mają wziąć, to niech lepiej oni. Stróżowali dni kilka i nocy zjechawszy wozami. Była jesień. W wietrznych nocach stał w krąg dworu, w dalekim promieniu, czarny mur wozów. W środku jarzył oknami kalużycki dom. Alina zapędzała dziewuchy do froterki i dunderowała: „kto wie co wymyślili"!... Rządca milczał.

Każdy ranek zastawał krąg ciaśniejszy. Rządca wychodził na wywiady. Chłopi czapkowali pokornie i przyjaźnie. Wstydzili się. Cóż wie o swoim rdzeniu pod odwieczną politurą palisander?

Gdy zwężający się krąg objął kopce z kartoflami, znikły kartofle. Dotoczył się do stajen; znikły konie, noże pościnały fartuchy z wozowni.

Wtedy syn rządcy skoczył na Mohorta i pomknął do odległych o dwadzieścia wiorst Rawanicz, gdzie stał szwadron nie zrewoltowanych dragonów rosyjskich.

Tłum zbliżył się, weszli przez frontowe drzwi na czyszczone tego dnia parkiety. Kobiety — harpje — przodem; podołki podwinięte; worki; oczy szmygają.

Alina zna wszystkie. Rewolucja przerasta miarę jej pojęć. Tam, gdzieby należało wietrzyć krew, ona boleje nad zabłoconemi posadzkami i gorszy się hardością poddanych. Strofuje też ostro baby:

— **Paraska, Anulka — chtoż hetta wam pozwolił? I sztoż wy rabicio? Ciż hetak możno?**

Wszędzie, gdzie Alina pokaże się, tłum się cofa. Ale dwór ma trzy wejścia. Wtedy przez dwa inne się wylewa. Nie rabują. Czekają. Wypełniają dom.

Słychać tętent. Dragoni. Rządca chwyta sztucer. Tłum rzuca się do ucieczki. Jeden z nich porywa gotujący się samowar, odkręca kran, by woda wyciekła i z tryskającą wodą samowarem ucieka. Kula rządcy trafia go w tył głowy i wychodzi czołem. Pada zmierzwionym łbem na cieknący samowar. Miesza się krew z wodą i wsiąkają w sapowatą ziemię.

* * *

Była w Nowotrzebach rodzina furmańska Żareckich. Jak zdawna dawała dworowi nowotrzebskiemu stangretów, nie wiem. Wiem, że pradziad owego Jana, który mnie Kiejstutem i „gniadukiem" przywoził na święta, Marcin, był stangretem, że stangretem był jego ojciec, Walenty, któremu prababka umierając zapisała ziemię, że stangretem przynajmniej w trzeciem pokoleniu był Jan, który, gdy wybuchła wojna, miał ze sześćdziesiątkę. Jan wolał ziemię z łaski dworu otrzymaną i zagospodarowaną puścić w dzierżawę i pozostawać na służbie u „swoich panów". Syn jego, Pietruk, był też przy stajni i sposobił się do objęcia berła po ojcu. Syna tego nauczono we dworze czytać i pisać, jako też i siostrę jego Kaziunię i brata Józka. Józek był lokajczykiem we dworze, Kaziunię wydano zamąż i mężowi dano w dzierżawę dworski prom na rzece.

No więc, z początku wojny, gdy Niemcy podsunęli się pod Nowotrzeby, ciotka Korewina złądowała szereg wozów pękatych i wysłała całą tę wierną i zasłużoną rodzinę do Kalużyc.

Wyszedł brat — dziedzic, przed bramę w alei lipowej, wsparł się na toporku, patrzy — kie licho ciągnie wozami w tem zachodzącem słońcu.

Dom kalużycki pełny był w on czas uchodźców. Poza kolegami dawnymi, krewniakami, którzy nadciągnęli z żonami i dziećmi (był taki, co wsadził obie żony: rozwiedzioną i obecną), jeszcze za każdym niemal powrotem Tol przywoził jakieś typy, był obywatel z Kaliskiego, spotkany u Boruty (restauracja w Mińsku), był kleryk czegościś pętający się poza seminarjum, był legjonista (!), który przekradł się od legjonów Piłsudskiego z „tajną misją". Był malarz, spadły do Kalużyc niemal bezpośrednio z Montparnasse, skąd dymał na piechotę na Montmartre, gdy mu się „otwierały widoki, że tam można pożyczyć franka". Była sfrancuziona córka emigranta, którą w czasie pobytu u nas sparaliżowało. Na stajni stała poczwórna ilość koni, w wozowni trzeba było powozy stawiać w piętra.

No, więc pełno było.

Podrapał się dziedzic, sprośnym obyczajem w torbiaste porty berkowe, które mu na Zusiowe buty spadały, i ruszył na spotkanie orszaku.

— Tak cóż, kochani, żyjcie sobie — mówił, wyładowując ciotkę, do progenitury Janowej. — A ot, cioci nudno nie będzie: wujenka Romanowa Szwoynicka z Rad ze wszystkiemi dziećmi końmi przyjechała przedwczoraj. Dziw, że nie wybraliście się razem — toż jej poniewieski powiat obok.

Dzieciaki Jana poprzydzielano do różnych funkcyj, on sam został przy stajni, acz nie dane mu było powozić, bo „taki babski furman — tylko konie psuje: zato swój, wierny stary sługa".

Tego tedy wiernego i starego sługę wziął do pomocy brat, kiedy już było niespokojnie i niebezpiecznie trzymać piwniczkę w domu.

Najstarsze trunki z Janem cichaczem Tol zakopywał samowtór w parku.

Teraz stary zaprowadził tam podoficera dragońskiego. Dźwięknęły łopaty. W domu pili dragoni. W krąg za parkiem, na łąkach nad rzeką, w ostrożnym promieniu stało chłopstwo.

A wieczorem dragoni leżeli pokotem pod rozbitym fortepianem. Potykając się o ich nogi tłum chłopski w żarłocznem milczeniu wlókł futra, firanki, naczynia, zerżnięte pokrycia kanap. Alinka nie mogła już nic zrobić. Chodziła między nimi i powtarzała: „ot zobaczycie, panicz przyjedzie, zada wam". Baby, siorbiąc nosem, obładowane pościelą, przypadały do jej ręki ze współczuciem „**A biednieńkaja!**" i rabowały dalej. „**Biednyj, że biednyj nasz Tola**" — wzdychał chłop z najbliższej wsi, mozoląc się nad podważeniem szuflady,

* * *

Kalużyce nie odpadły od nas nagle. W krwawej topieli rewolucji kiedy brat i ja służyliśmy sprawie publicznej, wynurzały się oczom naszym tuż, tuż, że słychać było szum lip, że jechało się narządzać życie na nowo; to znów oddalały się, oddalały się niby za mgłę.

Ilekroć rozpraszała się mgła — jeden rok, garnizony dragońskie i ułańskie, drugi, przyjęcie Niemców, trzeci—polskie rządy—tylekroć brat wracał, siadał, organizował gospodarstwo od nowa.

— Trzy lata z rzędu obrobiłem ziemię i zasiałem — mówił — ale nie zebrałem ani razu.

Aż dziwne, jak nie stać na nowe dowcipy historji...

Rozrachowały się dwie prawdy. Kresom to nie nowina. Szumią sobie lasy dalej jak przed laty, broczy żywica na wrzosowiska, pachnie ziemia, lśni rzeka, mrówki po lasach odbudowały kopce na wyrąbanych przez wojnę przesiekach i snują się drożynami z igliwia. Odbudował tak i owak szarą chałupę łapciaty chłop i tak samo bure sylwety chłopskie snują się po białych traktach mgłą zasnutych od Osowa po Sycz, od Sycz po Szabynki, do Pisiuty, Koluża, do Hlewina.

Ziemi tej to nie pierwszyzna, dziejom nie pierwszyzna, pamięci lat kresowych nie pierwszyzna i Bogu nie pierwszyzna w niebie mądremu i porządkowi świata i Wiecznemu Rozumowi i Wiecznej Dobroci, które jak słońce przenikają świat, że źdźbło każde jego rośnie ku lepszemu, ku lepszemu; że na świecie jest coraz lepiej.

Ale cóż **począć** — gdy dla rozdartego serca ludzkiego — to nie pierwszyzna.

Gdy, jako mały chłopak, zobaczyłem srokosza, wbijającego na ciernie żywe osy, przysiągłem sobie wystrzeliwać te wyrodki. Potem pouczono mnie, że osy ubezwładniają inne owady, które męczą się długo.

Nauczyłem się pić pełną duszą słodycz letniego dnia na łące: ćwierkają koniki polne, brzęczą muszki, szumią trawy, płyną obłoki, udar słodki życia bije z łąk — i któż tam z jej mieszkańców pamięta, że na kolcach tarniny czy głogu giną w męczarni jakieś istnienia.

Pstrokatemu srokoszowi historji podobało się przewłóczyć żywe serca ludzkie.

Cóż uczynią? Żyją nim nie zemrą. Dwory kresowe już zmarły. Ich byłych mieszkańców odprowadza raz po raz na cmentarz coraz szczuplejsza garstka w zrudziałych okryciach.

A wokoło Polska szumi....

Wydawca Stanisław Mackiewicz
Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2
Redaktor w/z Witold Tatarzyński